Nr. 10 We Lwowie Środa dnia 10 Stycznia 1900 r. Rok XXXIII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9. We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kresce za jeden wiersz 50 ct. Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje we Lwowie 5 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.) jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Sojusz rosyjsko-austrjacki.

Lwów 9 stycznia.

Prasa rosyjska interesuje się sytuacją polityczną w Austrji, a w walce, którą toczą tu Słowianie z Niemcami, staje naturalnie po stronie Słowian, choć — jak to można czytać między wierszami — bardzo niezadowolona jest z tego, iż Polacy dotrzymują sojuszu Czechom. Dzienniki rosyjskie woleliby, aby Polacy szli luzem, albo z Niemcami, by mogły wówczas uderzać i na nas i na Niemców.

Onegdaj zabrały głos w obronie Austrji *Nowosti*. Pisząc o znanym już czytelnikom naszym, paszkwilu rzuconym przez *Hamb. Nachr.* na armję austrjacką, podnosi to pismo, że twierdzenie tego organu dynastji bismarkowskiej, iż słowiańscy żołnierze w armji austrjackiej są mniej zdolni i mniej dzielni, niż żołnierze niemieccy, jest fałszem wierutnym i rozmyślnem fałszowaniem prawdy dziejowej. „Prawdą jest, — piszą *Nowosti* — iż armja austrjacka nie miała genjalnych jenerałów, ale to było zapewne z tego powodu, iż najwyższe godności w armji tej zawsze były w rękach Niemców. Co się zaś tyczy słowiańskich żołnierzy w Austrji, to dzielność pułków polskich i ruskich jest znana, dowody tego złożyły one już nie na jednem polu, a pułki czeskie i chorwackie otrzymały pochwały z ust Napoleona I., a więc z ust bardzo kompetentnego sędziego.

„Trzeba podnieść, iż rozgrywające się w trzech ostatnich latach zajścia w Austrji, podległy ostrej krytyce w większej części niemieckich dzienników. Nie była im na rękę przyjaźń Austrji z Rosją, nie podoba się im to, że Słowianie w Austrji chcą być równouprawnieni z Niemcami i również to im się nie podoba, że niektórzy austrjaccy parlamentarzyści zachwycają się trójprzymierzem, chociaż objektywnie do niego się odnoszą. Gdyby plama te były rozrządne i niezaślepione, to zapróbnej zajęłyby się Włochami, gdzie zapał dla trójprzymierza ochłódł w sposób niebywały. Ale Włochy są mniej dla Niemiec niebezpieczne, niż na pół słowiańska Austrja. Stąd też ta większa opieka prasy niemieckiej nad Austrją.

„Lecz tu trzeba przypomnieć, że wszelkie sojusze nie trwają wiecznie. Sojusz niemiecko-austrjacki zawiązał w r. 1879 w tym celu, aby być przeciwwagą zaborczych planów Rosji na półwyspie bałkańskim. Lecz dziś okazało się, że Rosja wcale nie nosi się z podobnymi zamiarami, a tem samem trójprzymierze staje się zbytecznem, i samo przez się ściele się droga do sojuszu austro-rosyjskiego.

„Niejednokrotnie już podnosiliśmy, że trójprzymierze jest potrzebne póty, póki celem jego utrzymanie pokoju w Europie. Z tego powodu też niektóre wystąpienia pism tego pokroju, co *Hamb. Nachr.*, zasługują na ostre skarcenie. Podkopują one trójprzymierze i równowagę polityczną w Europie, drażnią niepotrzebnie większość słowiańską w Austrji i szerzą niepotrzebnie niezgodę. Niepotrzebnie również mięszają się publicyści niemieccy do spraw wewnętrznych austrjackich.

„Dziś pożądanem byłoby, aby doszło do skutku przymierze rosyjsko-austrjackie, którego celem byłoby ochronić nietykalność Austrji przed chciwością Niemców. Prędzej lub później musiała nastąpić reakcja przeciw polityce bismarkowskiej, zainicjowana na kongresie berlińskim. Reakcja ta nastąpiła i warto się z nią liczyć".

Tyle *Nowosti*. Powtarzamy ten głos, gdyż jest on bardzo charakterystyczny i daje wyraz opinji, jaka dziś panuje w Rosji. Dawna gorąca przyjaźń Rosji do Niemiec dawno już wystygła, a pracowali nad tem z pilnością, godną lepszej sprawy, sami Niemcy.

Naturalnie, że głos *Nowosti* powtórzyły natychmiast z ogromną radością *Narodni Listy*, bo to woda na ich młyn, bo sojusz austro-rosyjski jest marzeniem, do którego od dawna wzdychają.

Perfidja angielska.

Wychodzący w Brukseli *Independance Belge* zamieścił w tych dniach serję dokumentów, udowadniających niezbicie, że pomimo zdezawuowania napastników Jameson'a w swoim czasie przez rząd londyński, względnie przez ministra dla kolonji Chamberlaina, nikt inny, tylko on właśnie był istotnym *faiseur'em* rzeczonej wyprawy. Kto to jest ten Chamberlain, jużeśmy raz wykazali na tem miejscu. Dawniejszemi czasy fabrykant śrub w Birminghamie, a w końcu minister dla kolonij, on jest dzisiaj wyłącznym winowajcą rozlewu krwi w połudn. Afryce...

Ogłoszone obecnie przez *Indep. B.* dokumenty, są to listy i depesze w liczbie 17, dostarczone temu pismu wrzekomo przez jednego „z najmniej winnych" uczestników afery Jamesona. Rozpoczyna je korespondencja mr. Fairfielda, szefa południowo afrykańskiego oddziału ang. urzędu kolonjalnego, z mr. Hawkesleyem, adwokatem głośnej *Chartered Company* i Cecyla Rhodesa. Mianowicie w dniu 11 lutego 1896 Fairfield pisze, że rząd przygotowuje sprawozdanie o rozbójniczej wyprawie Jamesona i doradza Hawkesleyewi, ażeby starał się otrzymać z drukarni rządowej odbitkę szczotkową tego sprawozdania.

W d. 6 maja t. r. Fairfield zapewnia znów Hawkesleya, że w śledztwie, gdyby po rozprawach sądowych doń przyszło, nic nie zostanie przeciw *Chartered Company* podjęte. Ponfna ta propozycja postawiona została pomiędzy innymi przez lordów Selborne's i Meada. Ponadto — obiecywał F. — Chamberlein w swej mowie parlamentarnej skonstatuje korzystny dla rządu rozwój towarzystwa *Chartered* w kolonjach, jak np. w krainie Matabelów. Żąda on przeto przyjęcia deklaracji przez kompanję, jeszcze przed obradami izby w najbliższy piątek. Nie odbiera jej listu żelaznego, którego nadużyła, lecz żąda tylko, ażeby Rhodes ustąpił z posterunku dyrektora kompanji. Następnego dnia uwiadomił Fairfield Hawkesleya, że poprzedni jego list i propozycje lorda Selbornea staną się bezprzedmiotowymi, jeżeli *Chartered Company* niezwłocznie nie usunie Rhodesa i nie ogłosi tego. Innemi słowy: Chamberlain nie ma innego sposobu ocalenia kompanji. — W d. 22 lipca adwokat dowiaduje się u Fairfielda, czy to prawda, iż rząd zamianuje komisję śledczą z członków izby gmin? Uprasza też o jak największą przy tym wyborze ostrożność, a to w interesie dyrektorów kompanji i zarazem wymienia nazwiska pożądanych dlań członków komisji. Faktem jest, że następnie tych właśnie wybrano! Z kolei idzie szereg depesz, mniej ważnych, ale zawsze o skandalicznym stosunku Chamberlaina do Rhodesa dowodnie świadczących, których część przychwycił był swego czasu rząd transwaalski.

Gdy proces przed trybunałem komisji śledczej się rozpoczął, pisał Hawkesley do lorda Greya w d. 20 lutego pomiędzy innemi, co następuje: Rhodes był i jest człowiekiem nieprześcignionym! Wierzę, że on się z tej afery wywikła. Co do nas, jeszcześmy nie przedarli si na czyste pole, jest jednak nadzieja, że w interesie publicznym nie dopuszczą do publikowania depesz z pierwszej połowy r. 95, zawierających szczegóły rokowań ówczesnych. Gdyby to jednak nastąpiło, Chamberlain będzie mógł przypisać sobie samemu winę tego"... W dniu 16 lutego telegrafował Hawkesley do dr. Harrisa w Liverpoolu: „Ja i pan umiemy chyba ocenić Jamesona lepiej, aniżeli kto inny. Nie powinniśmy też pomnażać drażliwości, lecz raczej je łagodzić. O tem wszystkiem pomówimy, gdy dziś po południu spotkamy się z James'onem i Rhodesem". Z dalszych telegramów widać jasno, iż nader zażyłe stosunki panowały pomiędzy oskarżonymi, a sekretarzem rządu kolonjalnego i oskarżycielami publicznymi z ramienia rządu. Wreszcie ostatni dokument, list sir Ridleya, ministra spraw wewnętrznych, do lady Dudley wskazuje, iż panie z najwyższej rodowej arystokracji interesowały się bardzo troskliwie losem skazanych, jak wiadomo bardzo łagodnie zasądzonych. Minister oświadcza w rzeczonym liście, iż nigdy nie miałby weselszych świąt Bożego Narodzenia, jak w takim razie, gdyby tak mógł skazanych oficerów na wolność wypuścić... Czuje jednak niestety, że pod żadnym warunkiem nie uzyska ku temu aprobaty swych kolegów w radzie gabinetowej.

KORESPONDENCJE.

Paryż 7 stycznia.

(*Święta w Paryżu. — Polskie Koło artystyczno-literackie. — Koncert Chopinowski. — Projektowany obchód Słowackiego. — Odczyty o pocałunkach*).

Święta Bożego Narodzenia obchodzono tego roku w Paryżu — mimo fatalnej pogody — bardzo ochoczo; wiedzieć zaś trzeba, że święta te stanowią tu wogóle jedną z najbardziej wesołych uroczystości dorocznych.

Święta Bożego Narodzenia mają w Paryżu dwie charakterystyczne cechy: najpierw zwyczaj biesiadowania w restauracjach po Pasterce, przyczem nieodzowną potrawą jest — kiszka, potem zaś, jarmark na zabawki dziecinne i drobne wyroby galanteryjne, mieszczący się w drewnianych budach i namiotach na wielkich bulwarach. Owe *baraques* szpecą przez dwa tygodnie Paryż i utrudniają ruch uliczny. Wszyscy się na nie skarżą, ale nikt nie śmie wystąpić przeciw odwiecznemu zwyczajowi. Właścicielami tych bud są t. z. *camelots*, kasta w Paryżu nietylko wpływowa, ale i popularna wśród „szerokiej" publiczności bulwarowej, z którą znów, nawet sfery „rządzące" zarywać bez ważnego powodu nie mają ochoty. W republikańskiej Francji zresztą, są wszelkie tradycyjne — choćby nawet monarchicznej barwy uroczystości, w wielkiem poszanowaniu. W świątecznym jarmarku bulwarowym, nawet prezydent rzeczypospolitej bierze zawsze udział. I w tym roku także, prezydent Loubet odbył podczas świąt pieszą przechadzkę po bulwarach i zwiedzał po kolei wszystkie sklepiki, przypatrując się nowo wymyślonym zabawkom. Jedna z nich, mająca formę zgniecionego cylindra (*Remember d'Auteuil*) musiała go prawdopodobnie dotknąć niemile! A jednak, zabawka ta, drobiazg ten, noszony nawet jako dewizka przy zegarkach, cieszy się tu obecnie wielką popularnością.

Przechodząc od rzeczy ogólnych, do takich, które bliżej was obchodzą, winienem zaznaczyć, że tutejsze polskie Koło artystyczno-literackie rozwija się coraz pomyślniej i skupia coraz więcej artystów i literatów naszych, przebywających w Paryżu.

Sp. dr. Szwykowski, który zmarł niedawno, zapisał „Kołu" gotówką 1000 fr., który to fundusz, rzec można, jest podwaliną przyszłego dobrobytu „Koła." Obecnie, spory dochód obiecuje sobie „Koło" z loterji na bronzowe zmniejszenie pomnika Mickiewicza w Warszawie, które na ten cel ofiarował prezes „Koła" p. Cyprjan Godebski.

Przyznać zaś trzeba, że Koło polskie artystyczno-literackie" w Paryżu robi co może, ażeby nietylko rozbudzić, ale i podtrzymać życie wśród tutejszej Polonji. Nie poprzestając n. p. na obchodzie, który urządziło dnia 17 października na grobie Fryderyka Chopina, uczciło ono pięćdziesiątą rocznicę jego zgonu jeszcze bardzo pięknym koncertem, który odbył się dnia 20 grudnia z. r. wobec licznej publiczności polskiej i francuskiej w sali Pleyela, związanej tradycją z imieniem naszego wielkiego muzyka. Na początku uroczystości wstąpiła na estradę znana artystka dramatyczna, panna Moréno i wypowiedziała piękny wiersz głośnego poety francuskiego Armanda Silvestre'a (napisany wyłącznie w tym celu), wiersz, trzymany w podniosłym nastroju, a stwierdzający głośno i wyraźnie polską narodowość Chopina. Wiersz ten, wydrukowany, rozdano w sali, zarówno jak program, ilustrowany modernistycznie przez p. Weissa, członka „Koła." W koncercie, oprócz trojga artystów polskich (których nazwiska głośne są zresztą obecnie nietylko w Paryżu, a mianowicie śpiewaczki panny Wandy Stojewskiej, skrzypka p. Władysława Górskiego i kompozytora-pianisty p. Zygmunta Stojewskiego), wzięli jeszcze udział: śpiewak szwedzki p. Fürstenberg, trzynastoletni francuski wiolonczelista Bazelaire, wreszcie stary tutejszy mistrz, profesor konserwatorjum i niegdyś nauczyciel Stojewskiego, p. Diémer. Koncert udał się wybornie i przyniósł dochód wcale znaczny, który ma być obrócony na nagrodę, stypendjum lub zapomogę dla niezamożnego fortepianisty Polaka, kształcącego się w Paryżu.

W lutym b. r. ma „Koło" zamiar urządzić polsko francuski obchód, z powodu pięćdziesięciolecia zgonu Juljusza Słowackiego. Prace przygotowawcze rozpoczęto już teraz i wątpić nie można, że obchód ten również uda się doskonale.

Powracając znów od rzeczy polskich do rzeczy ogólno-paryskich, muszę podnieść, że znany prelegent p. Jerzy Vanor urządza tu obecnie cały szereg odczytów na temat „teorji pocałunku". Damy chodzą licznie, a co do mężczyzn, to ci na odczyty te wcale nie są wpuszczani... Bardzo „pikantny" to pomysł — nie ma co mówić... Moglibyście go zastosować u siebie we Lwowie, dla rozruszania zniechęconej do odczytów publiczności!... Wogóle, według mego zdania, odczyty tylko wtedy liczyć mogą na powodzenie u pań, zatem na powodzenie rzetelne, gdy są przynajmniej — pikantne... *K. R.*

Listy z Parany.

II. W Kurytybie koncentruje się cały wywozowy handel stanu. Główny artykuł eksportu za granicę stanowi *herva-mate* (*Ilex paraguensis*), zwana inaczej herbatą paragwajską. *Herva-mate* znaną była przed laty w Warszawie pod nazwą „zielonej herbaty zdrowia", obecnie zaś, jak słyszałem, zaczyna się tam ponownie rozpowszechniać pod nazwą „herbaty polskiej". Lecznicze własności tej herbaty, jej dobry smak, posilność i taniość jednają jej coraz szersze koła zwolenników w Galicji, gdzie główny skład jej (z polskich plantacyj p. J. O. Flizikowskiego w. S. Mateusza w Paranie) znajduje się w sklepie związku kółek rolniczych we Lwowie. Głównym atoli rynkiem zbytu dla hervy parańskiej jest naturalnie nie Europa, lecz Ameryka południowa. Rok rocznie eksportuje się jej z Parany przeszło 21 miljonów kilogramów, wartości około 10 miljonów milreisów. Przeważna jej część (75 proc.) idzie do Argentyny, reszta do Urugwaju i Chile. Na przyszłorocznej wystawie wszechświatowej w Paryżu hervie parańskiej poświęcony będzie specjalny pawilon.

Drugim artykułem wywozu są deski, wyrabiane przeważnie z sosny parańskiej (*Araucaria brasiliensis*) oraz z imbui (*Bignonia paranensis*) i cedru (*Cedrala brasiliensis*). W przeciętnej wartości rocznej 2 miljonów milreisów znajdują one zbyt w Rio de Janeiro i Sao Paulo, robiąc na tamtejszych rynkach coraz większą konkurencję drzewu budulcowemu, importowanemu ze Skandynawji i Ameryki północnej. Niewyczerpane bogactwa mineralne leżą w Paranie odłogiem, nieeksploatowane dotychczas zupełnie. Złoto, djamenty, żelazo, miedź, ołów, rtęć, sól itd. nie wydarte naturze, mało zbadane, czekają na przybycie przedsiębiorców europejskich. Rolnictwo zaś, lubo rozwija się szybko, dotychczas zaledwie zdoła zaspokajać potrzeby miejscowe, nie dostarczając jeszcze w większej ilości artykułów na wywóz. Importuje się zaś do Parany mnóstwo rzeczy, prawie wszystko, co należy do produkcji fabrycznej. Wyjątki są nieliczne. Należą do nich zapałki, wódka (wyrabiana w pasie nadmorskim z plantowanej tam trzciny cukrowej) i po części cukier i tytoń. Cały bowiem przemysł fabryczny ogranicza się w Kurytybie na fabryce zapałek (jednej z największych w Brazylji; produkuje ona rocznie przeszło 50 miljonów pudełek), 9 browarach, kilkunastu młynach do mielenia hervy, na drobnych fabrykach mydła i świec, beczek do hervy, wód gazowych itp. Prowincja pod względem rozwoju fabrycznego stoi jeszcze niżej od Kurytyby. Kilka gorzelni w Morretes, kilka tartaków w Pizequara, kilkanaście młynów do hervy, parę browarów — et i wszystko prawie. Rozwój przemysłu i handlu krępuje przedewszystkiem rabunkowa gospodarka ekonomiczna rządu, nieracjonalna polityka celna, wysokie podatki pośrednie i wysokie cła wywozowe i wwozowe, wreszcie ogólna stagnacja, niski nadzwyczaj kurs pieniędzy i brak dobrych komunikacyj (cała Parana posiada dotychczas 413 kilometrów kolei żelaznych; w wielu miejscowościach drogi kołowe zastępują wąskie ścieżki, zwane tropami).

Kraj, posiadający tak żyzną glebę, zdrowy i łagodny klimat i takie niezmierne bogactwa mineralne, jak Parane, zostałby niebawem w rękach takich np. Anglików, jedną z najbogatszych krain na świecie.

Listy z kraju.

Przemyśl 4 stycznia (*Pożegnanie. — Kradzieże. — Nasi propinatorzy*). W dniu św. Sylwestra żegnaliśmy w sali kasyna mieszczańskiego przy wspólnym opłatku dra Alfonsa Bieńczewskiego, powołanego na radcę sądu wyższego do Lwowa. Miasto nasze przez wyjazd czcigodnego radcy ponosi wielką stratę; ubywa bowiem nam z nielicznych tu szeregów, jeden pracownik, szczery katolik, szczery Polak i człowiek zasad niezłomnych, jakich niestety dziś niewielu. Jak p. radca Bieńczewski był u nas lubiany i szanowany, ile nań liczono, najlepszym chyba dowodem to, że przy wyborach do rady państwa cała niemal tutejsza inteligencja, duchowieństwo z biskupem na czele, oddali swe głosy w liczbie 900 na niego.

Nowy Rok zaczął się u nas pod znakiem iście zuchwałej kradzieży. W noc sylwestrową jakiś „nieznany" jak zwykle sprawca, rozbiwszy mur siekierą, wdarł się do piwnicy sklepu p. Cieślińskiego przy ulicy Mickiewicza, dostał się następnie do sklepu, gdzie zabrał gotówki około 200 koron i kilkanaście butelek 40 letniego tokaju. Tą samą drogą wyszedł z powrotem, *corpus delicti* (siekierę) zostawiając przy wyłamanym w murze otworze. Stało się to przy ulicy, na której dla bliskości dworca kolejowego, przez całą noc panuje ruch ożywiony. Ostatecznie nie jest to fakt odosobniony, rzezimieszki operują sobie w najlepsze po najludniejszych ulicach. — A nasza policja? — Ta stara się przedewszystkiem „umoralnić" nasz gród, wyłapywaniem „dzikich różyczek" i włóczęgów różnego gatunku. Pod innym względem „strzeżonego Pan Bóg strzeże".

Ale nietylko pod względem jawnego rozboju, bezpieczeństwo u nas szwankuje; na kieszenie potulnych Przemyślan i z innej strony uczynione zamach. Nasi propinatorzy, naturalnie żydzi, uzyskawszy na dalszy okres propinację za cenę, jaką dawało także konsorcjum chrześcijańskie, dzięki „katoństwu" paru ojców miasta, postanowili sobie odbić wyższy czynsz dzierżawny na konsumentach. Ni stąd ni zowąd podwyższyli od Nowego roku ceny piwa i to bardzo znacznie, bo okocimskiego i krasiczyń-

10)

UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

Stanisława Pileckiego.

— *Qui a bu, boira... qui a joué, jouera.*

— Co mi tam te filozofje i aforyzmy — odrzekła oburzona i zniecierpliwiona hrabina — jest to tylko twój egoizm, nic więcej i twoja ociężałość. Nie można przez lenistwo i przez brak odwagi cywilnej dać komuś ginąć. Ja wiem, że to wygodnie, do niczego i do nikogo się nie wtrącać, ale to ani po obywatelsku, ani po chrześcijańsku!

— Moje dziecko — odrzekł sentencjonalnie pan Józef — nigdy słowa prawdy nikomu i na nic się nie przydały, jak tylko na oziębienie stosunków.

— Bynajmniej tak nie jest — odparła pani Marja — prawda powiedziana czule, z przyjaźnią, bez upokorzenia, zawsze swoje zrobi.

— Śni ci się.

— Wcale mi się nie śni, Domorski potrzebuje ciebie nieraz, pewnie da się namówić.

— Cha, cha, cha! Chciałbym był widzieć Wodoskiego, z jaką miną przegrywał.

— Co mi tam Wodoski i jego przegrana — mówiła, wciąż niecierpliwiąc się, hrabina — ja ci mówię o Witoldzie, a ty o minie Wodoskiego.

— Ależ moja droga, to ty sama powiedz jemu!

— Naturalnie, że powiem, ale ja, a ty, to wielka różnica.

— Gdybym był Domorskim, to na twoje rozkazy w ogieńbym poszedł — żartował pan Józef — sam nawet w ogień pójdę, tylko rozkazuj.

— *Sourdaud!* — odrzekła między zębami hrabina.

— *Sourdaud*, czy nie, mościapani — rzekł hrabia — obejmując w pół żonę — każ tylko a pójdę, byle nie do Domorskiego z kompromitacją... Żebym ja miał lekcje dawać starszemu od siebie!...

— Puść mnie od siebie Józefie! — wyrywała się pani Marja.

— Nie puszczę, nim mnie przeprosisz.

— *Sourdaud et nigaud!* — odrzekła hrabina, całując czule męża i wyrywając się z jego objęć.

Nazajutrz dopiero przyszedł p. Witold.

— Czy to prawda, że wyjeżdżasz Witoldzie? — zapytała go pani Marja.

— Tak, w samej rzeczy — jąkał się Domorski — mam zamiar wyjechać na jakie dni dziesięć i chciałem cię prosić, kuzynko, abyś raczyła wziąć Teklę pod swoją opiekę na ten czas.

— Ależ bez wątpienia, Witoldzie, że ją wezmę... Tylko mnie dziwi ten wyjazd tajemniczy.

— Tajemniczy... nie! — bronił się Domorski — sam nie wiem, co tu robić w tym kraju, chciałbym pojechać do Francji i odwiedzić krewnych mojej żony! Może oni mi co pomogą... Tu nic nie ma do czynienia... może tam mi coś znajdą... jakieś zajęcie przy kolei, czy w jakim banku.

— Ależ, mój kochany, tam przecie przeludnienie, na każde miejsce jest więcej amatorów niż tutaj... cóż tam znajdziesz?

— *Voyez vous!*... spróbuję... pisał mi mój szwagier, że ma coś na widoku.

— Ale Witoldzie, czy to napewno, czy tylko wymyślony powód twojej podróży? — rzekła stanowczo zdobywając się na energję Marja.

— Dlaczegoż miałby być pozór?

— Mam przyczyny tak myśleć.

— Cóż takiego?

— Monaco...

— Ależ gdzie tam! — rzekł czerwieniąc się p. Witold — *je vous assure*, że nie, skąd ci to przyjść mogło na myśl?

— Rozmawiałam o tem z Teklą

— Jakaż ona śmieszna ta Tekla; ja jej to tylko powiedziałem na żart, *ayant gagne hier une forte somme*, że warto byłoby popróbować szczęścia. Jakiś pan przyjechał tu niedawno i pokazywał mi bardzo pewny system, więc *à propos* tego mówiłem.

— Mój Witoldzie, czyż i ty do tych nieszczęsnych będziesz należeć, którzy wierzą w systemy?

— Ależ broń Boże! — śmiał się — ani myślę, mówiłem na wiatr.

— Więc napewno nie będziesz w Monaco?

— *Mais je vous assure!*

— Napewno... dasz mi słowo?

— Ale słowo!... droga kuzynko — kończył Domorski, całując z galanterją rękę pani Marji.

— Tak mi żal twojej Tekli.

— Och! pani kochana — mówił, oczy do góry wznosząc i ze łzami w głosie Domorski — nie ma tego, czegobym dla niej nie zrobił, aby jej ulżyć egzystencję, ale cóż mogę! Ciężko mnie Bóg doświadczył! Niech los ci to stokroć zapłaci, co dla niej ciągle czynisz w naszem nieszczęściu.

I po krótkiej jeszcze rozmowie wyszedł Domorski, a idąc chodnikiem, był kwaśny i monologował sobie:

— Głupia Tekla!... Potrzeba było mówić o tem; oni tacy wszyscy, siedzą na pieniądzach i nie rozumieją, że tonący i brzytwy się chwyta. Systemu jestem pewny zupełnie, miałbym go się wyrzekać dla jakichś tam uprzedzeń Rówieńskich... Zresztą tak zrobię: pojadę naprzód do Croailles'ów, a jak ci nie poradzą, wtenczas zaryzykuję... i będę od słowa zwolniony... Będę mógł powiedzieć, że zrobiłem, co musiałem.

I w dni kilka Domorski wyjechał prosto do Paryża. Zaszedł do swego szwagra, ale wice-hrabia de Croailles był tak zajęty organizacją jakiegoś festynu dla księcia d'Aumale, że mu p. Witold nie mógł przeszkadzać. Zostawiwszy rozmówienie się z kuzynem na później, podążył do Monaco.

Minęło mu dni dziesięć na próbowaniu *in anima vili* owego prześwietnego systemu i przegrał cały swój zapas pieniędzy. Zostało mu 100 franków, które rzucił z wściekłością na *rouge* i wygrał tym razem. Próbował więc szczęścia na drodze hazardu już bez rachunku; grał jeszcze dni kilka, z powodzeniem bardzo rozmaitem. Gdy raz tysiąc franków wygrał, znowu mu jakiś system w głowie zaświtał i znowu przegrał, aż wreszcie minęły trzy tygodnie pobytu i został z jedną sztuką pięciofrankową w kieszeni. Przytem nocy nie dosypiał, spędzając je na studjach *des permanences*, dzień cały grał, winem żywił się tylko, więc też i siły zaczęły się chwiać. Za ostatnie pieniądze kupił sobie bilet do Nizzy, skąd wysłał telegram do szwagra, iż go okradziono w podróży i nie ma za co powracać do kraju. Wice-hrabia wysłał mu potrzebne pieniądze na podróż i Domorski wkrótce południe Francji i Monaco dla Paryża porzucił. Tu musiał miną wobec szwagra nadrabiać, ciągle spotykając wyborowe towarzystwo z Faubourg St. Germain. Wstydził się prosić o miejsce w banku, należącym do jednego z takich parwenjuszów, których legitymistyczny pan traktował lekceważąco. Wydobywszy, zawsze z przyczyny okradzenia, jeszcze paręset franków od szwagra, wracał wreszcie p. Witold do kraju.

V.

Tymczasem Tekli było u Rówieńskich jak w wyśnionym raju. Miło, cicho, bez trosk codziennych, nie tak jak w swojem mieszkaniu na ulicy Wilczej. Bez walk tych częstych bez ciągłych obaw o ojca, rozkwitała biedna dziewczyna, jak kwiat przesadzony na wdzięczniejszą glebę. Była w pełni piękności, tak, że razy kilka, patrząc na nią, Wodoski, zamiast zwykłego wzroku miękkiego, czułego, hypnotyzującego, zatrzymał także i wzrok poważny, zdziwiony. Bywał on coraz częściej w pałacu Rówieńskich, kilka razy przyniósł paniom cukierki, ale pudełko Tekli było zawsze piękniejsze niż to, które ofiarował hrabinie. Nie byłaby pani Marja kobietą, aby na podobne różnice nie zwracała uwagi i raz też, gdy Wodoski w teatrze podał Tekli piękną i kosztowną szkatułkę z cukierkami, zasępiła się i postanowiła uchwycić pierwszą sposobność, aby zbadać tajniki jego serca i jego zamysłów.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

skiego o 8 groszy, pilzneńskiego o 4 grosze na litrze. Tak więc dzięki opiekunom miasta, którzy przed wyborami do rady gminnej gardłują wiele o poświęceniu dla miasta i strzeżeniu dobra mieszkańców, zapłacimy rocznie z jakich kilkanaście tysięcy więcej do kieszeń monopolistów propinacji. Oto nasze stosunki; ale pocieszamy się tem, że mniej więcej tak samo dzieje się i po innych miastach galicyjskich. *(omikron).*

Galicja na wystawie paryskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego krajowej komisji dla wystawy paryskiej, któremu przewodniczył namiestnik hr. Piniński, radca dworu p. Franke przedstawił szczegółowo wygląd całego pawilonu czyli *interieur*, przeznaczonego do pomieszczenia w jednej z wielkich sal austrjackiego przemysłu artystycznego na tegorocznej wystawie paryskiej, o którym pisaliśmy przed paru dniami. Pawilon ten ustawiony będzie na wystawie między podobnymi pawilonami: czeskim i styryjskim.

Mnóstwo sprzętów większych i mniejszych, które zostaną w tem *interieur* pomieszczone, odpowiadać będą tym motywom ludowym. Z cenniejszych przedmiotów, prócz już podanych, wymienić należy: majoliki kołomyjskie, wyroby koronkarskie z Zakopanego i Kańczugi i t. d. Z drobiazgów wymienimy tacę z flaszką i 12 kubkami z matowego srebra w stylu dotychczas znanym tylko w wyrobach z drzewa. Cacko to artystyczne wykonała firma Jakubowskiego i Jarry.

Piękności całej tej wystawki naszego przemysłu artystycznego, przeznaczonej do Paryża, nie opisujemy szczegółowo, Lwowianie bowiem będą mogli ją podziwiać, stosownie do zapadłego wczoraj postanowienia, w czasie między 20 a 30 b. m. Pawilon z wewnętrznem urządzeniem takiem, jakie będzie na wystawie paryskiej, będzie można oglądać za skromną opłatą 30 ct.

Zajmująca, przeszło dwugodzinna dyskusja wczorajsza, w której prócz referenta radcy dworu Frankego, wzięli udział dyr. Hochberger, dyr. Gorgolewski, dr. Kolischer, dr. Stroyсowski, dr Vogel, dyr. Wierzbicki, Wczelak, starosta Zaleski i Zieliński, ożywioną była artystycznymi poglądami namiestnika hr. Pinińskiego.

W kwestji, o ile, gdyby się na wystawie paryskiej znalazł kupiec na całe *interieur*, możnaby je sprzedać, trafiło wszystkim do przekonania zdanie p. namiestnika, poparte przez pp. Wczelaka i Gorgolewskiego, iż nie należy tego czynić, lecz zachować je dla lwowskiego muzeum przemysłowego, aby na przepięknych tych krajowych motywach mogli się kształcić młodzi rzemieślnicy i wyrabiać w sobie gust i smak do tego rodzaju wyrobów. Te więc tylko przedmioty będą mogły być na wystawie paryskiej pozbyte, których reprodukcja w kraju z góry zostanie zapewnioną.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Środa 10 stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Synowa.“ Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz Środa (10 Pawła pust. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55 zachód o godzinie 4 minut 20

Wiadomości osobiste. Władysław Orkan, znany powieściopisarz i dramaturg, bawi w naszem mieście.

† Ś p. poseł Szmula. Na Górnym Szląsku umarł poseł major Szmula z centrum, obrońca ludu górnoszląskiego, w 70 roku życia. Prasa polska górnoszląska poświęca pamięci zacnego szermierza parlamentarnego serdeczne nekrologi.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł koncepistę kolejowego, dr. Stanisława Wędrychowskiego, z dyrekcji lwowskiej do okręgu dyrekcji krakowskiej, zaś adjunkta Józefa Geisslera, z dyrekcji krakowskiej do okręgu dyrekcji stanisławowskiej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych: Wincentego Pola z Brzeżan do Stanisławowa, Józefa Horodyskiego z Buczacza do Podhajec, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Edgara Schnella z Brodów do Złoczowa i Marjana Skawskiego ze Lwowa do Buczacza.

Przekazy pocztowe, używane dawniej, miały być ważne, wedle ogłoszenia głównej dyrekcji poczt i telegrafów, jeszcze przez styczeń b. r., jeśliby na nich zmieniło się pismem „złote“ na „korony“. Tymczasem otrzymujemy skargi od wielu osób, że lwowskie urzędy pocztowe takich przekazów poprawianych nie chcą przyjmować, narażając przez to strony na liczne kłopoty. Dyrekcja poczt powinna w tej sprawie wydać oświadczenie, aby wreszcie kres położyć zamięszaniu. Równie powinna dyrekcja dać wyjaśniające oświadczenie co do taks telegramowych, bo i one są bardzo bałamutnie ułożone.

Budowa gmachu dla Akademji handlowej w Krakowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie delegatów tamt. izby handl. i przemysłowej, w sprawie budowy gmachu Akademji handlowej. Na wniosek r. m. prof. dr. Leo wybrano komitet, który ma porozumieć się z komitetem budowy gmachu dla Muzeum technicznego, co do ewentualnego połączenia obu instytucyj pod jednym dachem, oraz w sprawie wyboru placu pod budowę. W skład komitetu wybrani zostali na onegdajszem posiedzeniu: jako przewodniczący prof dr. Leo, jako członkowie pp.: prof. dr. Bandrowski, dr. Artur Benis, Jan Federowicz i Jan Kwiatkowski.

Na jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego napisała znana poetka Deotyma (Łuszczewska) rodzaj oratorjum, osnutego na akcie otwarcia uniwersytetu przez Jagiełłę. Władysław Żeleński skomponował muzykę do tego nowego utworu Deotymy.

Otwarcie ofert. Wczoraj edbyło się w magistracie, w obecności pp.: pierwszego wiceprezydenta Michalskiego, radnych miejskich Dzieślewskiego i Heppego i dyrektora tramwaju elektrycznego p. Tomickiego, otwarcie ofert na rozszerzenie stacji elektrycznej celem oświetlenia nowego teatru i Wałów hetmańskich, oraz dostarczenia światła elektrycznego osobom prywatnym. Ofert wpłynęło cztery: Barthelmusa na 543 067 koron, Schuckerta na 509.110 kor., Siemensa i Halskego na 494.985 i pruskiego towarzystwa elektrycznego Union w Berlinie na 459.218 koron. Oferty te będą rozpatrzone przez komisję, a następnie przedłożone radzie miejskiej do zatwierdzenia. Nie uprzedzając wyniku głosowania w komisji, już dziś można stwierdzić, iż prawdopodobnie rozszerzenie stacji powierzonem zostanie firmie Siemens i Halske. Wprawdzie najniższą jest oferta berlińskiego tow. „Union“, ale firma Siemens i Halske budowała już teraźniejszą centralną stację elektryczną, oraz tramwaj i wywiązała się ze swego zadania jak najlepiej, a powtóre firma ta we wszystkich swoich przedsiębiorstwach, prowadzonych w Galicji, zatrudnia robotników Polaków. Z towarz. „Union“ gmina nasza nie miała dotychczas żadnych stosunków.

„Bania“ na przedmieściach lwowskich jest bardzo popularną. Co to jest „bania“? Na rusztowaniu z pręcików wierzbowych, ułożonem w kształcie kuli, nalepiają chłopacy kolorowe papiery napojone tłuszczem. To tworzy „banię“. Na jednej ścianie papierowej wypisaną jest data Nowego roku. Wieczorem pod „banię“ tę stawia się światło i wtedy tworzy ona wcale barwny transparent. Gdy mrok nastanie, chodzą z nią chłopcy po ulicach i śpiewają pod oknami kolendę: „Nowy rok bieży, w jasełkach leży Dzieciątko małe, dajcie mu chwałę na ziemi“... Dużo poezji w tym zwyczaju. Skromnymi datkami za śpiewanie, dzielą się współwłaściciele „bani“.

Z jedną taką „banią“ zdarzyła się wczoraj naprawdę smutna, a niepozbawiona wdzięku historja. Jasiek i Franek z Żółkiewskiego — proszę się nie śmiać, to prawda — mają chorą matkę. Oszczędzając na wszystkiem, głodząc się nawet, zbudowali oni „banię“ ogromnie „fajną“, z której dochodem chcieli wesprzeć matusię. I w istocie „interes“ szedł wcale dobrze. Ale wczoraj... wczoraj w ciemnej uliczce przydybali Jaśka i Franka konkurenci z inną „banią“, a skutek tego był taki, że „bania“ Jaśka i Franka padła ofiarą walki o byt... Na policji dużo było lamentu. Biedni Jasiek i Franek... Ale mimo tej walki konkurencyjnej „o banię“, dużo poezji w tym przedmiejskim zwyczaju...

Morderstwo. Z Bazylei donoszą, że tamtejszy właściciel hotelu Linder i jego małżonka, zostali na Zwirgi powyżej Lauterbrunnen zamordowani i obrabowani z niedawno temu otrzymanego spadku.

W sprawie jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, wydano odezwę następującej treści: Pięciowiekowy jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego, obchodzony będzie uroczyście w Krakowie w czerwcu br. Na tę chwilę przygotowuje się szereg darów honorowych, pamiątek, publikacyj i objawów czci dla prastarej szkoły która w dziejach nauki i kultury w Polsce niezmiernie doniosłą odegrała rolę i od średnich wieków do dziś dnia nieprzerwanem pasmem lat istnieje, pełna żywotności. Dnia 6 bm. odbyła się w Krakowie poufna narada zastępu b. uczniów uniwersytetu krakowskiego wszystkich wydziałów, zaszczyconych stopniem jego doktorskim. W zebraniu udział wziął także grono osób umyślnie przybyłych ze Lwowa. Przewodniczył hr. Kazimierz Badeni. Zapadła uchwała, żeby starać się o korporacyjny udział doktorów w uroczystości jubileuszowej i wystąpić ze zbiorowym doktorskim darem honorowym.

W tym celu rozesłaną zostanie odezwa do wszystkich po kraju rozproszonych doktorów wszelkich wydziałów i zawodów. Rozesłanie odezwy, zbieranie wkładek i przeprowadzenie w ogóle uchwał zebrania złożono w ręce komitetu wykonawczego, do którego wybrani zostali: pp. dr. Doboszyński Adam, dr. Kwaśnicki August, dr. Kwiatkowski Stanisław, dr Morelowski Juljan, dr. Muczkowski Józef, dr. Paszkowski Franciszek, dr hr. Potocki Andrzej, ks. dr. Świderski Franciszek, dr. Tomkowicz Stanisław, dr. Benis Artur.

Sport łyżwiarski. Towarzystwo łyżwiarskie ogłasza, że zaniechane z powodu odwilży w dniach ostatnich festyny na Stawach Panieńskich, odbędą się przy stosownej temperaturze, w niedzielę 14 stycznia. W dniu tym wystąpi także pyrotechnik p. Rutkowski z dawno przygotowanym przedstawieniem „Wulkanu na lodzie.“ Corso kostjumowe budzi już dzisiaj ogólne zaiteresowanie i jak wnosić z przygotowań można cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem. Projektowane przy tej zabawie przedstawienie żywych obrazów wyjętych z Krzyżaków Sienkiewicza, wybornie nadawać się może do ewolucji łyżwiarskich i przyczyni się niezawodnie do uświetnienia festynu.

Nieuzasadnione podejrzenia. O dr. Bilińskim zamieszcza *Słowo Polskie* następującą notatkę: „P. Biliński kandydował o posadę gubernatora Banku austro-węgierskiego, oraz ubiegał się w pierwszym rzędzie o tekę finansów. Z chwilą, gdy się jedno i drugie nie udało — gotów objąć godność ministra dla Galicji. P. Bilińskiego proponuje dr. Koerber, jako ministra dla Galicji, w charakterze męża zaufania Koła polskiego i Czechów.“

W odpowiedzi na te niczem nieuzasadnione podejrzenia zaznacza *Gaz. Nar.* co następuje:

„Z notatki tej może odnieść czytelnik wrażenie, jakoby dr. Bilińskiemu rozchodziło się koniecznie o jakąś posadę. Otóż przeciw takiemu niegodnemu rzucaniu podejrzeń na męża nieposzlakowanej czystości i zacności musimy stanowczo zaprotestować. *Słowo Polskie* rozumiemy, że nie zgadza się z zapatrywaniami dr. Bilińskiego, który stoi na prawicy, podczas gdy adherenci *Słowa* ciągną do lewicy niemieckiej. Nie przypuszczaliśmy atoli, aby to było dostatecznym powodem do oczerniania człowieka, naprawdę wybitnie politycznego, który nigdy od zasad swych ani na krok nie odstąpił i który niewątpliwie nawet dla znacznie większych zaszczytów, aniżeli teka ministra dla Galicji, nie zrobiłby najdrobniejszego ustępstwa ze swych zapatrywań. O dążenie zaś do osiągnięcia jakichś materjalnych korzyści chyba dr. Biliński nie może być podejrzywany, raz dla tego, iż ma więcej aniżeli potrzebuje i jest bezdzietnym a powtóre, że nie dawniej jak przed dwoma laty, gdy chciano go postawić na czele jednej z wielkich instytucyj finansowych wiedeńskich co przyniosłoby mu było 40.000 zł rocznego dochodu — odmówił przyjęcia tego stanowiska, aby nie zrezygnować z życia politycznego i zalecił na to miejsce byłego swego kolegę z gabinetu dr. Glanza. Fakt ten jest chyba wymowniejszy, aniżeli wszelkie nieuzasadnione podejrzenia.“

My zaś z naszej strony ośmielamy się postawić skromne zapytanie, czy polityczny redaktor *Słowa Pol.* dr. Rutowski, gdyby mu tak ofiarowano posadę przynoszącą nie 40 000 zł. ale 6000 dochodu — nie przyjąłby jej?

Całe tylko szczęście, że jeszcze się taki nie urodził.

Sokół w Żywcu zebrał dotychczas na budowę własnego gmachu 636 koron. Dziękuje on ofiarodawcom za już, a prosi o jeszcze.

W sprawie podatkowej. Wybory do komisyj szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego dla powiatu lwowskiego odbędą się w dniach 29, 30 i 31 stycznia. W tych samych dniach odbędą się wybory w okręgach Kraków, Brody, Drohobycz, Horodenka, Kołomyja, Nowy Sącz, Podgórze, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Tarnów. W innych okręgach odbędą się wybory dnia 24, 25 i 26 stycznia.

Rocznik finansowy. Tow. „Mercur“ w Wiedniu wydało rocznik finansowy, zawierający wykaz wszystkich ciągnień losów i papierów wartościowych w r. 1899 i plany losowań na r. 1900. Taki sam rocznik po polsku wydała i lwowska „Nadzieja“ wydawana przez dom bankowy „August Schellenberg i syn“.

Przestroga. Jakieś indywiduum chodząc po domach, zbiera składki na kościół w Przemyślu, przyczem okazuje urzędową niby książkę z pismem konsystorza w Przemyślu treści dosłownie tu przytoczonej, germańskiem narzeczem: „Das Hochwürdige Consistorium r. l. in Przemyśl empfiehlt innigst die Bitte der unbeschuhten Karmeliterinnen in Przemyśl um gütige Gaben für die Bau eines Klosters und einer Kirche daselbst“. Lucas Solecki, a pod tem bez daty i liczby pieczęć konsystorza. Czy nie ma się tu do czynienia z jakim oszustem. bo nie można przypuścić, by polski biskup pisał do polskiej publiczności po niemiecku.

Miasto w 20-tem stuleciu. W umyślnie wynajętym lokalu w Warszawie na Nowym świecie nr. 30. urządzona została wystawa plastycznej grupy dwóch miast z okolicami, wykonanej przez p. Aleksandra Mianowskiego, inżyniera prywatnego, b. studenta politechniki monachijskiej. Wykonawca pracował nad swem dziełem około lat dziesięciu. Widok rozpoczyna się od małego miasteczka ze stacją drogi żelaznej jedno-torowej (strona prawa). Okolica górska. Kolej żelazna przecina dwa tunele; od następnej stacji na wsi zmiana powierzchni ziemi, widać rozległą równinę, na której zbudowano duże miasto z dwoma dworcami drogi żelaznej kolei obwodowej dwutorowej, łączącej dworzec zachodni z dworcem centralnym wschodnim. Widok ten ożywiają rzeki z wielu mostami różnych systemów, szosy przecinające plant kolei, skrzyżowanie wzajemnie dwóch pociągów i tunel. Na rzece widać żeglugę parową, tratwy, łódki i t. p. W obrębie miasta rzeka ma brzegi uregulowane i ocembrowane. Miasto dzieli się na cztery cyrkuły. Widać strażnice pożarne, dwa parki zamiejskie, katedry, 13 kościołów, ratusz, trzy teatry, uniwersytet, muzea, koleje konne i t. d. Większa część gmachów wzorowana jest podług pomnikowych budowli w różnych miastach Europy. I tak, znajdują się tu: katedra wiedeńska, kościół św. Sebalda w Norymberdze, w stylu romańsko-gotyckim, ratusz wiedeński, teatr „Narodni Divadlo“ w Pradze czeskiej, górnośląski dworzec żelazny we Wrocławiu, dworzec centralny według projektu inżyniera Mianowskiego, wreszcie mnóstwo szczegółów, wykonanych z drobiazgową dokładnością na kilkonastołokciowej przestrzeni. Ciekawa ta wystawa otwartą ma być dla publiczności.

Czy plagiat? *Syn ot.* drukuje „Sąd na Olimpie“ Henryka Sienkiewicza (drukowany po raz pierwszy przed paru laty w noworocznym numerze *Kurjera warszawskiego*, przyp. red.) w przekładzie z *Century Magazine*. Redakcja czasopisma amerykańskiego zapewnia, iż nowela nie była drukowana po polsku. (!)

Zmarły Krezus. Lord Westminster, zmarły w tych dniach w Londynie w 74 roku życia, był najbogatszym mieszkańcem Anglji. Wysokości swego dochodu rocznego podobno nie znał książę Westminster nigdy dokładnie. Głównym źródłem dochodów były domy w Londynie, przynoszące rocznie przeszło 1 i pół miljona funtów szter. (30,000 000 marek) czystego dochodu, dodać bowiem należy, iż ks. Westminster był jednym z pięciu czy sześciu magnatów, właścicieli terytorjum, na którem rozciąga się stolica Anglji. Następnie miał 20 000 akrów ziemi w czterech hrabstwach, tudzież ogromne terytorjum miasta Chester, angielskiej Norymbergi. Zmarły był pierwszym księciem Westminsteru, dotychczas bowiem ród jego używał tytułu hrabiów Grosvenors. Ks. Westminster przez długie lata był serdecznym przyjacielem Gladstona, w ostatnich jednak latach nieporozumienia polityczne popsuły stosunki, tak, że zagniewany książę kazał odwrócić do ściany portret Gladstona pędzla Millaisa, a potem sprzedać nawet to malowidło wędrownemu handlarzowi. Zmarły wydawał ogromne sumy na cele filantropijne, zwłaszcza na mieszkania dla robotników. Ks. Westminster był posiadaczem banknotu na miljon funtów szterlingów, jednego z czterech biletów bankowych, które przed kilkunastu laty wypuścił bank angielski jako curiosum. Majątek zmarłego lorda przechodzi w całości na siostrzeńca, obecnie adjutanta jenerała Milnera w Afryce południowej.

Korespondencja redakcji. *P. dr. Artur Żebracki w Przemyślu.* Czasopismo *Hodowca drobiu* wychodzi pod redakcją dr. J Szpilmana we Lwowie Adres: Akademia weterynarji, Lwów.

„Dziennik Polski“ prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

*** Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę „Synowa“; w czwartek „Straszny dwór“, opera nar. w 4 aktach; w piątek po raz 1 „Colinette“, komedja w 4 aktach J. Lenotre i Gabrjela Martin z p. Zapolską w roli tytułowej; w sobotę o pół do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Król Lear“, tragedja; wieczorem o pół do 8 po raz 1 w tym sezonie „Faust“, wielka opera w 4 aktach Gounoda. Występ pp. Aleksandra Myszuga, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego. Małgorzatą będzie p. Irena Bohuss. W roli Siebla wystąpi p Otylja Szydłowska. W niedzielę popołudniu o pół do 4 „Debiutantka“, sztuka; wieczorem o pół do 8 „Lalka“, operetka; w poniedziałek „Colinette“, komedja.

*** Wieczór z tańcami.** Towarzystwo bratniej pomocy słuch. wszechnicy, rozesłało zaproszenia na swój wieczorek 17 stycznia. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić po nie do Czytelni akademickiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik Mickiewicza we Lwowie złożył w naszej administracji dr. M. Sz. za kółko noworoczne 7 kor., F. H. na przytulisko Brata Alberta 10 kor., na zupę rumfordzką 10 kor, na głodne dzieci 10 koron.

Proces madrycki.

Sąd kasacyjny w Madrycie rozpatrywać będzie w tych dniach sprawę, budzącą w Hiszpanji zaciekawienie powszechne głównie z powodu, że proces stoi w pewnym związku z osobami, spokrewnionemi blisko z rodziną królewską. Kwestja sporna, którą sądy mają rozważać, przedstawia się tak: Czy dziecko naturalne, uprawnione następnie przez małżeństwo ojca i matki, ma prawo do dziedziczenia tytułu szlacheckiego swego ojca, czy też tytuł ten należy do pierwszego dziecka, urodzonego po ślubie urzędowym?

Szczegóły sprawy przedstawiają się, jak następuje:

Książę Henryk Bourbon, zabity w pojedynku przez księcia Montpensier w czasie rewolucji hiszpańskiej w r. 1868—1874, pozostawił troje dzieci: najstarszego Henryka Bourbon, księcia Sewilli i dwóch synów młodszych, jednego jenerała brygady, drugiego jenerała dywizji armji hiszpańskiej. Ten ostatni z czasem zajął stanowisko pretendenta do tronu francuskiego pod nazwiskiem księcia andegaweńskiego.

Książę Sewilli, syn osoby, która świeżo zwróciła się z pretensją swoją do sądów madryckich, przed kilku laty kazał również dużo mówić o sobie. Był on bardzo dobrze widziany przez królowę Izabellę II. i przez króla Alfonsa XII., który mu wyznaczył pensję dożywotnią i dopuścił go wraz z synami do szeregów armji hiszpańskiej, choć wszyscy trzej służyli poprzednio przeciwko Hiszpanji w wojsku Don Carlosa w czasie ostatniej wojny cywilnej. Po śmierci króla Alfonsa XII. książę Sewilli, będąc kiedyś w pałacu królewskim na warcie z oddziałem swego pułku, pozwolił sobie na pewne uwagi nieprzyjazne dla królowej-rejentki. Przez czas jakiś potem był w niełasce u dworu, ale z czasem zatarły się nieporozumienia, a nawet sama królowa rejentka przemówiła za oddaniem księciu ważnego posterunku wojskowego na wyspach Filipińskich, głównie z uwagi, iż potomek Bourbonów hiszpańskich był z żoną i trojgiem dzieci prawie bez środków do życia. Przez czas jakiś książę mieszkał w Manilli, gdzie zachorował, poczem rodzina wyrobiła mu pozwolenie na powrót do kraju. W czasie podróży powrotnej umarł na parowcu „Montevideo“.

Otóż ten książę Sewilli zaślubił w r 1878 donnę Józefinę Paradé, kobietę o lat parę starszą od niego. Po ślubie, w d. 9 marca 1878 r., księstwo Sewilli kazali ochrzcić, *sub conditione*, jak tego wymaga prawo kanoniczne w Hiszpanji, w kościele San-Andres w Madrycie, z upoważnienia osobnego kardynała Benavidès, patrjarchy indyjskiego i wielkiego jałmużnika pałacu królewskiego, dziewczynkę dziesięcioletnią, jako dziecię uprawnione przez uprzednio zawarty związek małżeński zrodzone w d. 4 kwietnia 1868 r., któremu dano imiona: Ludwiki Henryki Józefiny. Po zawarciu związku ślubnego księstwo mieli dwie inne córki, Martę i Henrykę. Od czasu przyjścia na świat drugiej córki księżna Sewilli wyróżniała tak bardzo Martę, iż b. królowa Izabella zajęła się losem Ludwiki i umieściła ją u zakonnic św. Izabelli w Anglji, gdzie dziewczę odebrało wychowanie bardzo staranne. Zarówno rodzice, jak dwór królewski, między innymi król Alfons XII i królowa rejentka uważali Ludwikę za córkę prawą, tak, że gdy powstały względem niej projekty matrymonjalne, wydano jej regulaminowe patenty królewskie, dające prawo członkom rodzin szlacheckich do zawarcia małżeństwa.

Po śmierci księcia Sewilli sądy madryckie ogłosiły spadek po nim, a ponieważ w Hiszpanji tytuły przechodzą na córki, przeto najstarsza córka Ludwika otrzymała pozwolenie na używanie tytułu księżny Sewilli. Przeciwko temu zaoponowała wdowa po księciu Sewilli, zaprzeczając księżnie Ludwice przywilejów dziecka prawego. Nie dosyć na tem. Ekscentryczna ta matka pozwała córkę przed sądy madryckie, od których zażądała, aby akt chrzcin Ludwiki uznano za nieważny, a tem samem, aby unieważniono decyzję sądów, przyznającą tytuł książęcy najstarszej z trzech córek księcia Sewilli. Sąd pierwszej instancji żądania to oddalił, wobec czego księżna zwróciła się do sądu wyższego, który wyrok niższej instancji skasował i uznał, że „jedynie drugiej z kolei córce, Marcie, służy prawo do tytułu książęcego, że pierwsza córka Ludwika nie powinna być uważana za dziecię prawe, gdyż, według zeznań wdowy po księciu Sewilli, zeznanie aktu chrzcin Ludwiki było dokonane tylko w przewidywaniu, że księstwo Sewilli więcej dzieci mieć nie będą.“

Wyrok ten dotknął żywo arystokratyczne sfery hiszpańskie, które reprezentowane były licznie na niedawno odbytym ślubie Ludwiki wespół z ambasadorem hiszpańskim, który stawał w imieniu b. królowej Izabelli. Obecnie do sądu kasacyjnego należy ostatni głos w sprawie, która od roku blisko, jako *cause celebre*, nosi miano „procesu madryckiego.“

Jubileusz prof. Korczyńskiego.

Wczoraj o godzinie 11 tej rano w auli *Collegii Novi* w Krakowie odbył się uroczysty obchód jubileuszu 25 letniej pracy zawodowej. prof. dra Edwarda Korczyńskiego. W auli zjawili się: senat akademicki, wydział lekarski miejscowy, delegacja lwowskiego wydziału lekarskiego, lekarze krakowscy i przybyli z prowincji, rodzina jubilata i zaproszeni goście. Na salę wprowadzili jubilata byli jego uczniowie, drowie Kędzior i Śliwiński.

Orkiestra „Harmonii“ odegrała poloneza, chór medyków odśpiewał kantatę, poczem nastąpiły przemowy.

Pierwszy przemawiał prof. Obrzut i wręczył jubilatowi jego portret pędzla Krzesza. następnie przemawiali rektor Tarnowski, imieniem senatu wszechnicy Jagiellońskiej, prof. dr. Maciej Leon Jakubowski, imieniem krakowskiego wydziału lekarskiego, prof dr. Kadyi, imieniem lekarskiego wydziału lwowskiego, prof. dr. Antoni Gluziński ze Lwowa, imieniem byłych uczniów jubilata i ofiarował mu księgę pamiątkową, prof. dr. Przemysław Pieniążek, imieniem krak. Tow. lekarskiego, prof. dr. Domański, w imieniu wydawnictwa polskich dzieł lekarskich pod nazwą Korczyńskiego ofiarował mu trzy pięknie oprawne dzieła Wachholza, Jaworskiego i Piseka.

Dalej przemawiali jeszcze p. Karol Rzącą, wręczając jubilatowi imieniem aptekarzy i przemysłowców adres ozdobny, dr. Kędzior imieniem współpracowników klinicznych i akademik Cetnarowski imieniem teraźniejszych uczniów jubilata.

Na wszystkie te przemowy odpowiedział prof. Korczyński, serdecznie dziękując. Obchód zakończył się marszem, odegranym przez „Harmonję“ na tle motywów narodowych.

Wieczorem odbyła się wielka uczta w sali hotelu Saskiego.

Na obchód nadeszło mnóstwo telegramów gratulacyjnych z przeróżnych stron, między innymi telegram Towarzystwa lekarskiego w Wilnie, mianujący prof. Korczyńskiego członkiem honorowym tej instytucji.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie, na którem prezes komitetu prof. Radziszewski zdał sprawę z czynności komitetu w ostatnich kilku miesiącach. Gotówka zebrana ze składek wynosi 20.000 zł., rada miejska przeznaczyła na ten cel 30.000 zł., tak, że komitet zamierza już w roku 1901 dokonać odsłonięcia pomnika. Fundusze dzisiejsze wystarczą na kolumnę granitową, na odlew z bronzu zbierać będzie komitet dalsze datki. W końcu uczynił p. Radziszewski następujące wnioski:

Komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie postanawia tak zorganizować swe czynności, by odsłonięcie pomnika nastąpiło w 1901 r.

W tym celu upoważnia komitet swe prezydjum do zawarcia umowy z artystą rzeźbiarzem p. Popielem, tudzież umowy co do budowy kolumny granitowej z tym przedsiębiorcą, którego oferta okaże się najkorzystniejszą i najodpowiedniejszą.

Zawarcie zaś umowy co do odlewów bronzowych odracza komitet do grudnia 1900, ewentualnie do chwili, w której fundusze potrzebne będą zabezpieczone.

Komitet upoważnia swe prezydjum, by o postanowieniu powyższem zawiadomiło osobną odezwą społeczeństwo polskie, wzywając do składania ofiar na cel powyższy.

Komitet uchwala gorące podziękowanie dla reprezentacji miasta Lwowa za wydatną subwencję w kwocie 60 tysięcy koron i poleca prezydjum podanie tego do wiadomości reprezentacji miasta.

Komitet uprasza najusilniej wszystkie lokalne komitety, zbierające składki na inne pomniki, o zasystowanie swej akcji w ciągu roku 1900, względnie do chwili, w której wydatki na kolumnę Mickiewicza będą zupełnie zabezpieczone. Po dłuższej dyskusji przyjęto owe wnioski jednogłośnie, podziękowano prezesowi za energiczną akcję przez powstanie i uchwalono wybrać komisję, mającą się zająć kierownictwem dalszej akcji składkowej.

Przyjęto także wniosek p. Pepłowskiego co do wydawania kart korespondencyjnych z projektem pomnika i upoważniono go do zawarcia odpowiedniej umowy z fabryką tanich kart.

Na tem obrady zakończono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wiedeń 9 stycznia. *(Targ na woły.)* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4445 sztuk. W tem było z Galicji 646 sztuk, z Bukowiny 104 sztuk.

Przebieg targu przewlekły.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 63 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 135 sztuk po 54—61 k., 257 sztuk po 62—69 k., 206 sztuk po 70—74 k., 37 sztuk po 75 do 78 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54—67 k.; krowy podtuczone po 54—65 k.; bydło chude dla masarzy po 34—52 k. za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— Wiedeń 9 stycznia Rada jeneralna Banku austrowęgierskiego na podstawie bilansu na rok 1899 postanowiła wypłacić za rok zeszły dywidendę od akcji w kwocie 51 zł., co się równa 8·5%. Na tej podstawie polecone za kupon z drugiego półrocza r. 1899 wypłacić 36 zł. Oba rządy partycypują w zyskach Banku na rok ubiegły kwotę 1,387.037 zł. Rada jeneralna orzekła, że w obecnych stosunkach międzynarodowych, sprawa zniżenia stopy procentowej byłaby przedwczesną.

— Wiedeń 9 stycznia. Stan Banku austro węgierskiego z d. 7 bm.: Banknotów w obiegu 1,415,938.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 42,026.000); rezerwa kruszcowa 1,049,628.000, (więcej o 31 271.000); portfel wekslowy 444,797.000, (mniej o 42,810.000); lombard papierów 75,882.000, (mniej o 542.000); banknoty wolne od podatków 53,770.000 (Wszystkie cyfry w koronach).

— Wiedeń 9 stycznia *(Giełda zbożowa)*: (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 85 do 7 86, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·66 do 6 67, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj czerwiec od 5·20 do 5 21, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5 26 do 5·29, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 11 80 do 11 90 [illegible] kowy na styczeń-kwiecień od 32 50 do 33 50 Tendencja lepsza.

Budapeszt 9 stycznia *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7 67 do 7 68, na październik od 7 83 do 7 84; żyto na kwiecień od 6 34 do 6·35; owies na kwiecień od 5·— do 5·01; kukurydza na maj od 4 91 do 4 92; rzepak na sierpień od 11·70 do 11 80 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— Wiedeń 9 stycznia. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od k. 80 — do —·—. Tendencja zwyżkowa Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od k. 24 30 do —·—.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 9 stycznia. Korespondent Biura Reutera donosi z Rendsburga o stratach angielskich wynoszących 70 ludzi z pułku t. zw. Suffolk, który znajdował się w pobliżu Colesbergu; korespondent dodaje, iż niewiadomem jest, ile osób zostało zabitych lub rannych, prócz powyżej wspomnianych.

Londyn 9 stycznia. Rząd zapowiada utworzenie czterech nowych oddziałów artylerji, po trzy baterje każdy.

Hamburg 9 stycznia. Zatrzymani na razie podróżni parowca „Bundesrath“, zostali nareszcie wypuszczeni na wolność i przy najbliższej okazji opuszczą zatokę Delagoa.

Londyn 9 stycznia. Według doniesień *Timesa* z Rendsburga, straty pułku Suffolk wynoszą 7 oficerów i 30 żołnierzy zabitych, a około 50 wziętych do niewoli.

W liście korespondenta dziennikarskiego z Modder-River, datowanym z dnia 15 grudnia z. r., znajduje się wzmianka o tem, że w bitwie pod Maggers-Fontain panowała różnica zdań między jenerałem Methuenem a jenerałem

Wanhope, co do najkorzystniejszego sposobu zaatakowania nieprzyjaciół. W chwili, gdy brygada Wanhope'go ginęła pod ogniem krzyżowym Boerów, w którym zginął także i jej komendant, były ostatnie jego słowa: „Na miłość boską, ludzie, nie gańcie mnie za to“.

Jenerał White donosi z Ladysmith pod datą 7 bm., że dnia poprzedniego rano rozpoczęli Boerowie w przemagającej liczbie atak, skierowany głównie na Caesarscamp i Waggonnhuegel. Nieprzyjaciel kilka szańców zdobył po trzy-kroć, poczem nasi każdym razem napowrót je zdobywali. Pułkownik Hamilton odznaczył się przytem nadzwyczajnie. Atak trwał aż do ½8 wieczorem i ostatecznie został z wielkiemi stratami nieprzyjaciół odparty.

Londyn 9 stycznia. Firma „Vickers et Maxim“ otrzymała polecenie wyrabiać aż do dalszego rozporządzenia tyle cztero-, siedmio- i sześcio-calowych dział szybko strzelających, ile tylko zdoła.

Manchester 9 stycznia. Lord Balfour wygłosił tu mowę, w której przyznawszy, że Anglja nie oceniła należycie dzielności wojennej Boerów, względnie za lekko ją oceniła, — oświadczył, iż wojna, mająca na celu obronę państwa angielskiego w Afryce, prowadzoną będzie z całą energją do końca.

Sytuacja w Austrji.

— *Narodni Listy* piszą: Wszystkie teki w nowym gabinecie obejmą ministrowie, powołani z wysokich sfer urzędniczych, względnie profesorskich. Nieprawdziwem przeto jest doniesienie *Gazety Narodowej*, iż tekę ministra kolei obejmie jeden z posłów z prawicy. Również fałszywą jest pogłoska, jakoby ministrem sprawiedliwości miał zostać hr. Piniński. Przy rozdziale tek będzie brany wzgląd na parlament, a w pierwszym względzie na katolickie stronnictwo ludowe, w ten sposób, że powołane zostaną do gabinetu dwie osoby, które wprawdzie nie należą do tego stronnictwa, ale przekonaniami swemi są bardzo do niego zbliżone.

Nowy gabinet nie będzie więc tak bezbarwnym, jak był gabinet hr. Clary'ego. Cechy zaś zupełnie odrębnej od gabinetu Clary'ego nabędzie nowy gabinet przez powołanie do niego trzech ministrów rodaków, którzy będą wprawdzie ministrami bez teki, ale będą mieli wpływ na egzekutywę i politykę. Będą to: minister czeski, minister polski i minister niemiecki. Ci trzej ministrowie i owi dwaj blisko stojący stronnictwa katolicko ludowego, będą dla nowego gabinetu z jednej strony pomostem do stronnictw parlamentarnych, z drugiej do gabinetu wyłącznie parlamentarnego. Na ministra czeskiego upatrzony jest szef sekcji dr. Rezek, na ministra dla Galicji dr. Biliński, ministrem niemieckim zostanie jeden z wybitnych polityków z królestwa czeskiego.

Dotychczas atoli w sprawie tej nie ma nic pozytywnego, wszystko to są domysły. Nowy gabinet nie obejmie rządów póty, póki nie przygotuje dla siebie gruntu odpowiedniego, a to potrwać może jeszcze długo.

Zupełnie też fałszywem jest doniesienie *Reichswehr'y* jakoby rada państwa zwołaną być miała już 23 bm. Stosunki polityki wewnętrznej jeszcze się tak nie ułożyły, aby mógł już być oznaczony termin zwołania parlamentu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 8 stycznia. W sferach poważnych wymieniają także br. Gautscha jako prawdopodobnego prezydenta ministrów. Prezydent krajowy Krainy br. Hein powołany do Wiednia, przybył tu dziś przedpołudniem. Powołanie br. Heina stoi również w związku z utworzeniem nowego gabinetu.

Wiedeń 9 stycznia *N. Fr. Presse* twierdzi, że oczekiwana zmiana gabinetu nastąpi dopiero w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Wskazując na rozmaite konferencje, jakie odbył w ostatnich dniach uważany powszechnie za naczelnika przyszłego rządu dr. Körber, dziennik ten wyraża przypuszczenie, że celem przyszłego gabinetu będzie umożliwienie normalnego toku prac w parlamencie. Z tego powodu nowy gabinet, zachowując swój charakter urzędniczy, chce mieć w swym składzie także polskiego, czeskiego i niemieckiego ministrów-rodaków bez teki. *N. Fr. Presse* powątpiewa jednak, czy Niemcy zgodzą się na tę kombinację. Za punkt ciężkości zadania i działalności nowego gabinetu, należy uważać zwołanie konferencji pośredniczącej w sprawie między Czechami a Niemcami, przy udziale konserwatywnej szlachty czeskiej i niemieckiej wielkiej własności. Celem tej akcji będzie osiągnięcie zawieszenia broni, aż do zawarcia ostatecznej ugody.

Wiener Tagblatt donosi z Lublany, że prezydentowi kraju br. Heinowi ofiarowano tekę rolnictwa w nowym gabinecie. Wiadomość ta nie jest autentycznie stwierdzona.

Praga 9 stycznia. Wiedeński korespondent *Politik* donosi, że został przez dra Bilińskiego upoważniony do oświadczenia, iż p. Bilińskiemu nie uczyniono formalnej propozycji co do objęcia jakiejkolwiek teki, czy w ogóle stanowiska w nowym gabinecie. Wobec tego nie może być mowy ani o skłonności, ani też o braku skłonności do przyjęcia tej propozycji ze strony p. Bilińskiego.

Wiedeń 9 stycznia. *Oesterreichische-Volkszeitung* twierdzi, że dowiedziała się ze źródła jak najdokładniej poinformowanego, iż w decydującem miejscu brane są pod rozwagę dwie kombinacje tyczące się składu nowego gabinetu: jedna z drem Koerberem, druga z br. Gautschem na czele. Odpowiednio do życzenia korony, ma każdy z nich osobno podjąć przygotowania do utworzenia gabinetu; w tym zaś wypadku, zresztą bardzo mało prawdopodobnym, gdyby dr. Koerber, którego lista zawiera wymienione wczoraj nazwiska Hartla, Gessa, Welsersheimba, Witteka, Bilińskiego, Rezeka i Jorkasza Kocha (min. finansów) — nie podjął się utworzenia nowego ministerstwa, — występuje na pierwszy plan misja br. Gautscha, w którego listę wchodzą pp. Wittek, Welsersheimb, Bacquehem, Clary, Boehm-Bawerk, Stuergkh i Bobrzyński. Zarówno dr. Koerber, jak i br. Gautsch pragną przyjąć do swego gabinetu także czeskiego i niemieckiego: ministrów rodaków bez teki. — Wiadomości autentycznych brak.

Wiedeń 9 stycznia. Jak *Neue Fr. Presse* donosi, zgromadzą się w najbliższych dniach przewódcy klubów lewicy i przewodniczący niemieckich stronnictw na narady. Fakt ten łączy wspomniane pismo głównie z zamiarami, jakie przypisują uważanemu powszechnie za naczelnika nowego gabinetu drowi Koerberowi, mianowicie z zamiarami pozyskania dla nowego gabinetu osobistości, stojącej blisko niemieckich stronnictw — nie należącej atoli do parlamentu, osobistości, która miałaby zostać niemieckim ministrem rodakiem bez teki.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Z delegacyj.

Wiedeń 9 stycznia. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji odbyła dziś posiedzenie, na którem przyjęto bez dyskusji sprawozdanie p. Dumby o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych; również przyjęte zostały: budżet wspólnego ministerstwa skarbu i budżet najwyższej izby obrachunkowej. Następnie rozpoczęła się dłuższa dyskusja nad budżetem marynarki.

Sprawozdawca o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, p. Dumba, w wywodach swoich parafrazował *exposé* p. Gołuchowskiego, dalej zaznaczył, że trwanie trójprzymierza jest podstawą austro-węgierskiego systemu polityki zagranicznej, wspomniał z zadowoleniem o porozumieniu z Rosją, co do traktowania tak ważnych dla Austrji spraw wschodnich, następnie zaś napomknął o konferencji pokojowej w Hadze, o tem tak doniosłem dziele humanitarnem, w którego rozwoju delegacja austrjacka z jak największą sympatją chce brać udział.

W dalszym ciągu sprawozdania podniósł referent, że polityka ekonomiczna ministra spraw zagranicznych odbiła się w delegacji żywem echem i znalazła pełne uznanie; delegacja może dać wyraz życzeniu, aby w kołach interesowanych apel hr. Gołuchowskiego w tym kierunku nie przeminął bezowocnie. Dla rozwoju austrjackiego handlu konieczną jest inicjatywa, w kierunku uzyskania nowych dróg zbytu w całym świecie.

Sprawozdanie zakończyły następujące słowa: Komisja budżetowa przyjmuje eksposé ministra spraw zagranicznych z żywem zadowoleniem do wiadomości i wyraża hr. Gołuchowskiemu, za jego politykę, zmierzającą stale do utrzymania trwałego pokoju, tudzież za energiczne popieranie interesów handlu i przemysłu austrjackiego, najpełniejsze uznanie i najżywsze zaufanie. — Wniosek w tych słowach zawarty, został znaczną większością głosów przyjęty.

Przy dyskusji nad budżetem marynarki, omawiał referent, p. Russ, rozwój marynarki austro-węgierskiej, wyrażając zdanie, że żądania nowych sum na budowę nowych okrętów, są w zupełności usprawiedliwione. Następnie rozwinęła się dłuższa dyskusja. Zabrał głos admirał br. Spaun.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisja dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej autentyfikowała sprawozdanie referenta Falka o budżecie spraw zagranicznych wraz z wnioskiem, który opiewał, że delegacja węgierska pochwala w zupełności politykę ministra spraw zagranicznych, zarówno w jej ogólnych kierujących ideach, jak też i w praktycznem przeprowadzeniu, że dalej wyraża ministrowi za zręczne, godne i bogate w plony kierownictwo spraw zagranicznych, najgorętsze uznanie.

Wiedeń 9 stycznia. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji przyjęła bez zmiany wszystkie pozycje budżetu marynarki. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiał komendant marynarki admirał br. Spaun; podziękował on za słowa uznania, które przypadły w udziale austro-węgierskiej marynarce wojennej i oświadczył między innemi, że obecnie nie ma mowy o jakiemś zwiększeniu marynarki wojennej, lecz właściwie chodzi tylko o uzupełnienie starych okrętów, przyczem naturalnie uwzględnione zostały stosunki finansowe monarchii.

Komisja węgierskiej delegacji dla przeprowadzenia ostatecznych zamknięć rachunkowych, przyjęła zamknięcie rachunkowe za rok 1897.

Wiedeń 9 stycznia. Dziś zebrała się delegacja austrjacka na plenarne posiedzenie. Prezydent hr. Vetter von der Lilie, nawiązując do mowy delegata Gregra, wygłoszonej na ostatniem posiedzeniu, zganił wyrażenia jego o austrjackim stanie urzędniczym.

Następnie interpelował del. Pacak w sprawie wydalań Polaków i Czechów poddanych austrjackich z obrębu państwa niemieckiego.

Wiedeń 9 stycznia. W dalszym ciągu posiedzenia austrjackiej delegacji przystąpiono do porządku dziennego t. j. do dyskusji nad zwyczajnym i nadzwyczajnym budżetem wojskowym. Zabrał głos delegat młodoczeski dr. Pacak i oświadczył, że delegaci czescy nie mogą głosować za budżetem wojskowym. Skłaniają ich do tego powody leżące w stosunkach wewnętrznych, zwłaszcza zaś nieprzyjazne stanowisko zarządów wojskowych względem Słowian. Mowca powołał się przytem na zdarzenia przy zgromadzeniach kontrolnych, gdzie surowo karano rezerwistów zgłaszających się słowem „zde“, a nie „hier“.

Wiedeń 9 grudnia. Pomiędzy osobami, przyjętemi wczoraj przez cesarza na audjencji ogólnej, znajdowali się: Prezydent najwyższej izby obrachunkowej br. Gautsch, b. prezes gabinetu hr. Franciszek Thun, b. minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt, b. minister skarbu dr. Kaizl, namiestnik Tyrolu hr. Merweldt, prezydenci krajów: br. Hein, Freydenegg i hr. Thun-Hohenstein, prezydent wyższego sądu krajowego w Tryjeście dr. Kindinger, szefowie sekcyj: hr. Weigelsperg i dr. Klein.

Wiedeń 9 stycznia. *Polit. Corr.* donosi, że austro-węgierski ambasador w Berlinie, Szoegyenyi-Marich, który onegdaj przyjętym był przez cesarza na posłuchaniu, udał się wczoraj z powrotem do Berlina.

Wiedeń 9 stycznia. *Wiener Abendpost* donosi: Petycja niemiecko-austrjackiego stowarzyszenia literatów i inne głosy, które dały się słyszeć w ostatnich czasach, spowodowały ministerstwo sprawiedliwości do rozważenia, czy należy polecić przystąpienie do konwencji berneńskiej w sprawie ochrony dzieł sztuki i literatury. Ażeby otrzymać jak najdokładniejsze informacje w tym kierunku, rozesłało ministerstwo sprawiedliwości do Akademij umiejętności w Wiedniu, Pradze i Krakowie, jakoteż do istniejących w tych miastach i we Lwowie stowarzyszeń literatów i dziennikarzy — kwestjonarjusz z pytaniami do zaopinjowania.

Drezno 9 stycznia. Austrjacki poseł Lützow wręczył królowi pismo odwołujące.

Waszyngton 9 stycznia. W senacie wniesiono uchwałę, upoważniającą rząd do pośrednictwa w wojnie między Anglją, a obydwiema południowo-afrykańskiemi republikanami.

Wiedeń 9 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarski sztygar w kopalniach węgla w Jaworzu, Ludwik Rogoziński, otrzymał za przeszło 40 letnią służbę w tem samem przedsiębiorstwie srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 9 stycznia. Tutejsza dyrekcja kolei państwowych donosi: Z powodu zapalenia się uchodzącego gazu z zakładu gazowego na dworcu hueteldorfskim, stanęła remiza maszyn o 6 wieczorem w płomieniach; reszta gmachów instalacyjnych jest nienaruszona. Komunikacja pociągów nie doznała poważnych przerw; pożar o 8 wieczorem ugaszono.

Wiedeń 9 stycznia. *Neue fr. Presse* donosi, że br. Chlumetzky przeziębił się i zmuszony jest pozostać w łóżku. Br. Chlumetzky ma wprawdzie gorączkę, wszelkie obawy jednak są wykluczone.

Wiedeń 9 stycznia. Arcyksiążę Eugenjusz, który od kilku dni zapadł na influencę i musiał położyć się, nie ma gorączki i prawdopodobnie już wkrótce, za parę dni, będzie całkiem zdrów.

Wiedeń 9 stycznia. W miejsce dr. Schenka, kierownikiem instytutu embryologicznego na tutejszym uniwersytecie mianowany został prowizorycznie dr. Schaffer.

Praga 9 stycznia. Profesor Massaryk, który z Nowym Rokiem miał rozpocząć na nowo wykłady, otrzymał przedłużenie urlopu, aż do rozpoczęcia kursu letniego.

St. Etienne 9 stycznia. We wszystkich kopalniach podjęto dziś pracę na nowo.

Zurych 9 stycznia. Dzisiaj otwarto bezpośrednie połączenie telegraficzne: Wiedeń-Zurych i Zurych-Londyn.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Odznaczenie. Książę Eustachy Sanguszko otrzymał w dzień Nowego Roku z rąk ks. biskupa tarnowskiego Łobosa order Piusa IX, przysłany od Ojca św. dla księcia.

O mandat poselski po śp. Hoszardzie ubiega się dotąd, w sposób jawny, dwóch kandydatów: znany ludowiec dr. Bardel z Krakowa i ...ks. Stojałowski, jako kandydat stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Pożądaną reformę przyniósł Nowy rok angielskim kobietom, pracującym w handlach i magazynach. Oto uchwalona w przeszłym roku przez parlament ustawa, tak zwana *Shap Seals Act*, weszła w życie z dniem 1 bm. i odtąd na mocy tej ustawy na całej przestrzeni Wielkiej Brytanji kobiety zajęte jako sprzedawczynie w handlach i magazynach, mogą siedzieć, gdy nie mają chwilowo zajęcia. Fabrykanci krzeseł zaopatrzyli już naprzód, w oczekiwaniu wielkiego pokupu, swoje składy w krzesła, które automatycznie się otwierają i zamykają i w ten sposób mniej zajmują miejsca, co ważną jest rzeczą dla ciasnych sklepów w Londynie.

Teatr stanisławowski. W lwowskich sferach teatralnych zapewniają, że były współdyrektor teatru lwowskiego p. dr. Bandrowski, wkrótce obejmie dyrekcję stanisławowskiego teatru imienia hr. Aleksandra Fredry, który założył przed laty śp. Lucjan Kwieciński. Mówią, że p. Bandrowski ma zapewnioną subwencję z wydziału krajowego z tym warunkiem, aby zorganizował dobry teatr prowincjonalny.

W starym piecu itd. Że zdrowy rozsądek nie zawsze jest przywilejem dojrzałości, a raczej, że na starość ludzie dziecinnieją, świadczy o tem następujące romantyczno-komiczne zdarzenie. W Crafford County niedaleko Toledo w Ameryce północnej istnieje przytułek dla starców i kalek. Jeden z pensjonarzy tego przytułku 70 letni Charles Gunsaulis od dłuższego już czasu okazywał niezwykłą kortuazję 60-letniej Marji Ewans, koleżance z przytułku, ślepej kalece. Otóż niedawno udało się starcowi umknąć z zakładu, a w kilka dni później zniknęła także 60 letnia Marja Ewans. Przywiązany do ramy okna powróz, ukręcony z prześcieradła podartego na pasy, wskazywał niebezpieczną drogę, którą obrała sobie romantyczna staruszka, pomimo swojej ślepoty. Żadne z nich nie miało jednak ani centa w kieszeni i z tego powodu nie mogli się połączyć gdyż nie mieli czem zapłacić za ślub. Ta okoliczność zwróciła uwagę [illegible], zatrzymano więc romantycznych staruszków, a po wyjaśnieniu sprawy odesłano ich z powrotem do przytułku.

Nędza nauczycielska w Hiszpanii. Beznadziejne położenie finansowe w Hiszpanii znajduje swój wyraz przedewszystkiem w niewypłacaniu pensji urzędnikom. Jak donoszą z Madrytu do jednego z pism niemieckich, niejaki Pedro Gimener nauczyciel z Obando w prowincji Badajor i jego małżonka nauczycielka w tejże samej wsi, podali prośbę do gubernatora prowincji o pozwolenie żebrania na gościńcu i placach, bo od paru lat płacy swej nie otrzymali. A nie jest to jedyna tego rodzaju prośba w nowoczesnej Hiszpanii.

Jazda na bryle lodu. W Pirnie w Saksonji, omal, że nie śmiertelny wypadek wydarzył się 9 letniemu chłopcu. Udał on się nad brzeg zamarzniętego strumienia ślizgać się, gdy nagle oberwał się kawał lodu i zanim chłopak zdołał wyskoczyć na brzeg, kra mająca zaledwie parę metrów obwodu, popłynęła z dzieckiem rzeką. Towarzysze chłopaka uciekli przerażeni, a chłopak krzycząc okropnie płynął środkiem strumienia. Na szczęście krzyk chłopaka doszedł do uszu przewoźnika u promu, który wsiadłszy w łódź uratował dziecię od niechybnej śmierci.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 232·80, Akcje węg. Zakł. kred. 185·50, Akcje Anglobanku 124·50, Akcje Unionbanku 15? —, Akcje Laenderbanku 115·50, Akcje Bankvereinu 185·50, Akcje Bodencredit 241·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 175·— Akcje kol. państw 133·60, Akcje kolei połudn. 25·75. N. Akcje tramw. lit. a 142·75, lit. b 138·—, Akcje kol. Elbthal 1?3·24 Akcje kol. Półn. 286·75, Akcje kol. Czerniowieckiej 137·50, Akcje alpiny 272·50 Akcje [illegible] Muranji 335·50, Akcje praskiego Tow. żel. 604·—, Akcje fabryki broni 184·—, Akcje tureckie tytoniowe 186·50, Oblig. węg. indem. 98·60. Renta majowa 98·75, Austr. renta koronowa 99·—, Węg. renta koronowa 94·85, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 92·4?, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 100·—, 4% listy Banku hipot. 91·—, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·—, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·—, 4% Pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 125·—, Mark 118.20, Ruble 254·50, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaj lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 stycznia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcza. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. M. Krzysztofowicz z Załucza. Łastowiecki z Lipnik. K. Schmidt z Opawy. M. Sommerstein z Burkanowa. S. Gruenfeld z Bytomia. A. Pollak z Wiednia. J. Sroczyński z Jasła. K. Sulatycki z Podola ros. J. Anderle z Krakowa. S. Cichoszewski z Poznania. Z. Mikłoński, W. Łostyński z Warszawy. S. Krenholtz z Londynu. J. Żuwiński z Krzemieńca. F. Kaczorowski z Paryża. S. Dąmbski z Rudna. A. Dąmbski z Nasanki.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Schnell z Firlejówki. Hr. Dębicki z Jaworowa. W. Czaykowski z Bóbrki z Bóbrki. W. Winnicka z Turady. S. Małecki z Koszlaki. M. Osuchowski z Kamionki. E. Torosiewicz z Brodek. F. Gromnicki z Mysłowa. S. Fangor z Świdnicza. Dr. D. Bobrownicki z Drohowyża. E. Axelrad z Radowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

Do numeru dzisiejszego dołączamy prospekt warszawskiej „Bibljoteki powszechnej“, wydawanej nakładem czasopisma „Wędrowiec“.

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. D. Wallach

wykonuje chemiczno-mikroskopiczne badania treści tychże organów, w godzinach ordynacyjnych (9—10 i 3—4 przy ulicy **Teatralnej 23** (w gmachu hr. Skarbka).

Dr. Zenon Leńko

b. dyrektor szpitala w Husiatynie, długoletni sekundarjusz na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16

i ordynuje **w chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 po południu.

Dr. Zygmunt Ashkenazy

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu

ordynuje we Lwowie

ulica Wałowa l. 2, I. piętro.

Pochwała szachów.

Znakomity fejletonista *Kurjera codzien.*, Bolesław Prus, biorąc asumpt z tego, że warszawski klub szachistów zamianował go członkiem honorowym, napisał pod powyższym tytułem kronikę, w której, skreśliwszy zadanie gry szachowej i jej technikę, takie dalej wysnuwa wnioski:

„Toż samo w życiu. Są stanowiska np. zwierzchników, bogaczów, oświeconych, które zajmując, człowiek może wiele działać, może na innych ludzi i na ich losy wywierać wielki wpływ. I są stanowiska skromne, np. ubogich, podwładnych, nieoświeconych, na których człowiek znaczy bardzo mało i jest kontent, gdy może zapracować na swoje utrzymanie..

Można więc przypuścić, że szachowy chłopek jest symbolem „pracy“, że laufer oznacza „śmiałość“, koń — „zręczność“, wieża — „energję“, a królowa, najsilniejsza ze wszystkich figur szachowych, może być symbolem „kapitału“...

W każdej partji, czyli grze szachowej, trzeba odróżnić niby trzy akty. W akcie pierwszym usiłujemy wyprowadzić nasze najlepsze figury i ustawić je na najlepszych stanowiskach; w drugim — staramy się ubezwładnić figury przeciwnika, któremi mógłby się bronić. Nareszcie w trzecim akcie zwracamy się do króla, ażeby go ostatecznie opanować, czyli „dać mata“.

Przypatrzmy się teraz grze życiowej i zobaczmy, w jaki sposób poczyna sobie np. kawaler, pragnący zdobyć pannę?..

Otóż i w jego postępowaniu można znaleźć trzy akty, podobnie, jak w partji szachów. W pierwszym akcie — kawaler wyprowadza swoje figury, czyli — stara się okazać swoje zalety, a więc: „odwagę“ — „zręczność“ — „pracowitość“... W akcie drugim, jeżeli ów kawaler jest człowiekiem praktycznym, dąży do ubezwładnienia tych figur strony przeciwnej, które może pragnęłaby ocalić pannę przed jego sercowymi szturmami. Więc rodziców panny unieruchamia swoim, dajmy na to, „kapitałem“, jej ciotkę zjednywa sobie „zręcznością“, jej stryja — zdumiewa „energją“, a swego rywala przeraża „śmiałością“. Dopiero, gdy w ten sposób załatwił się z drugim aktem, przechodzi do trzeciego, czyli — atakuje samą pannę i ostatecznie zdobywa ją bądź za pomocą „zręczności“, bądź wytrwałą „pracą“ w konkurach, bądź blaskiem swego „majątku“...

Partyj szachowych może być miljardy, a choć ludzkość szlachetną tę grę zna od wieków, możnaby założyć się, że wyczerpała dopiero cząstkę bogatych kombinacyj.

I tak. Jedną partję możemy rozpocząć chłopem i koniem (akt I), najwięcej szkód narobić przeciwnikowi królową (akt II), a dać mata laufrem (akt III). Inną partję możemy rozpocząć chłopem i laufrem, gnębić figury przeciwnika wieżami, a dać mata — chłopem.. I tak bez końca możemy rozpoczynać, prowadzić i zamykać partje coraz to nowemi figurami, na coraz to nowych polach..

Jakże to przypomina grę życiową!... W jednej partji, gdzie np. chodzi nam o kupno kamienicy, rozpoczynamy od małych usiłowań i pieniędzy, potem posługujemy się zręcznością, a kończymy grę śmiałością, płacąc naprzykład wysoką cenę za upragniony nabytek. W innej partji, czyli w innym interesie, gdy chodzi, dajmy na to, o zdobycie posady, zaczynamy od zręczności, łamiemy przeciwnika pieniądzmi, a ostatecznie zdobywamy posadę i utrzymujemy się na niej pracą...

Tych przykładów chyba wystarczy do przekonania czytelnika, że — między „grą szachową“ a „grą życiową“ istnieją uderzające podobieństwa. Spróbujemy teraz z najogólniejszych zasad gry szachowej wyprowadzić wskazówki dla życia praktycznego.

1-mo. Kto chce grać w szachy, musi przedewszystkiem wiedzieć: gdzie i w jaki sposób ustawiają się figury? W szachach, w chwili, kiedy się gra rozpoczyna, król ma swoje miejsce, królowa, wieże, chłopy i t. p. posiadają każdy właściwe sobie miejsca. I gdyby kto chciał, na początku gry, postawić króla — dajmy na to — na środku szachownicy, królowę gdzieś w rogu, konia na miejscu wieży, wówczas nie byłoby gry, ale chaos.

Podobnież w społeczeństwie — każdy specjalista powinien spełniać swoją rolę a nie wchodzić na obce stanowiska. Gdyby złodziej pchał się na krzesło sędziowskie, gdyby ludzie, nie rozumiejący, czem jest społeczeństwo, usiłowali narzucać mu swoje programy, gdyby poetyckim wykrzyknikom nadawano znaczenie politycznych haseł, wówczas w społeczeństwie ustałaby praca rozumu, a zacząłby się chaos obłąkania.

I w grze szachowej i w życiu zbiorowem, fundamentem rozwoju musi być ład, jakiś porządek.

2-do. W szachach — każda figura ma oznaczone własności: wieże biją i posuwają się w kierunku boków szachownicy, laufry po linjach skośnych, królowa ma chody i wieży i laufra. Lecz gdyby wieża raz posuwała się jak wieża, a drugi raz jako laufer, gdyby koń w jednym „cugu“ był koniem, a w drugim posuwał się jak królowa, wówczas znowu zamiast gry — mielibyśmy szachowy chaos.

Podobnież w społeczeństwie każda figura czyli: każdy człowiek powinien mieć swój własny, wyraźny charakter.

Lecz biada narodowi, w którym ludzie pozytywnych przekonań, z obawy niepopularności udawaliby dekadentów, albo postępowcy dla zysku odgrywali rolę konserwatystów, gdzieby kobiety chciały dowodzić artylerją, albo dzieci układały zasady reform społecznych!

Lepszym jest ten, kto szczerze wyznaje przekonania różne od naszych, aniżeli obłudnik, który tylko udaje, że podziela nasze opinje. A przecież niestety! Są społeczeństwa, w których posiadanie charakteru uważa się za występek i w gwałtowny sposób zachęca się ludzi do nikczemnej obłudy.

3-cio. Do najpierwszych zasad gry szachowej należy to, ażeby — grać uczciwie. Gdyby kto cichaczem posunął figurę na lepsze miejsce, albo figurę przeciwnika postawił na gorszem, wówczas — bez ceremonji usuniętoby go od szachownicy. W razie bowiem przeciwnym gra byłaby niemożliwa: zmieniłaby się w szereg wyzyskiwań i szachrajstw.

Podobnie w życiu — gdy kto cudzą portmonetkę przenosi do swojej kieszeni, wówczas zasługuje na to, ażeby go, na krótszy lub dłuższy czas usunąć ze społeczeństwa do takich miejsc, gdzie niema komu zabierać portmonetek.

Słowem — surowa moralność obowiązywać powinna partnerów zarówno w szachach jak w życiu. Ale, niestety, bez porównania częściej spotykamy ją w szachach...

4. Dobrym szachistą jest ten, który umie zrobić „plan“, obmyśleć go na daleką metę i praktycznie wykonać.

Gdy dobry szachista spostrzeże, iż w pewnej pozycji można zabrać partnerowi figurę, wówczas zastanawia się: jakich do tego celu musi użyć środków i ile wykonać ruchów?... Obliczywszy to, wypełnia swój zamiar konsekwentnie, to jest — według pewnego porządku i bynajmniej nie porzuca już powziętego zamiaru dla jakiegoś niby to lepszego. Zarazem nie gardzi drobnymi zyskami, jakie nastręcza mu nieuwaga przeciwnika, ale nadewszystko ciągle baczy, ażeby jemu samemu nie zabrano figury lub nie dano mata.

Tak ludzie postępują w grze, w zabawie... Ale jakże inaczej robią w życiu! Człowiek stawia sobie jakiś cel, lecz wcale nie trudzi się obmyślaniem planu; rozpoczyna niby to działanie na chybił-trafił i... przerywa je w każdej chwili, gdy spostrzeże tak zwany „lepszy interes“... Goniąc za wielkiemi zdobyczami, z pogardą zaniedbuje mniejsze, lecz pewne zyski, a zapatrzony w jakąś ideę zapomina o realnych potrzebach i najbliższych obowiązkach...

Dzięki tym błędom, ciągle przegrywamy w życiu. A tymczasem gra szachowa wielkim głosem i oddawna ostrzega nas, że właśnie tych błędów popełniać nie należy.

Umiejętność „robienia planu“ i ciągła „czujność“, ciągłe baczenie na małe zyski, ciągłe wystrzeganie się choćby najmniejszych strat, decydują o „powodzeniu człowieka“. W grze życiowej tryumfują tylko dobrzy „planiści“ i „uważni“ wykonawcy.

5. Istnieje w szachach nieskończenie mała figurka — „chłop“, który najpowolniej posuwa się, jest najmniej niebezpieczny i z tego powodu cieszy się... lekceważeniem wszystkich słabych graczy. Ale dobry gracz szanuje swego chłopa, gdyż wie, że z niego, przy usilnej i uważnej pracy, może wyrosnąć „królowa“.

Takimi „chłopami“ w społeczeństwie są ci wszyscy ludzie, którzy nie olśniewają nas niezwykłemi zaletami, ale cechują się nieustanną, wytrwałą pracą. Jeden z nich odkłada codzień po kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt groszy i w końcu — robi majątek. Inny uczy się codzień po kilka obcych wyrazów i po pewnym czasie zdobywa nowy język. Trzeci co roku ulepsza jeden zagonek ziemi i po kilkunastu latach zostaje właścicielem najdochodniejszych gruntów w okolicy...

Oto są „chłopy“, z których wyrastają „królowe“ i których działalność bardzo szanować należy. A tymczasem opinja publiczna zazwyczaj lekceważy ich mądrą usilną pracę, a czci dopiero wówczas, gdy zdobędą majątek. Cenimy nie charakter, ale karjerę i pieniądze.

Oto mała cząsteczka tych zdumiewających nauk, jakich udziela nam gra szachowa, na którą przywykliśmy patrzeć jak na niewinną zabawkę!...

Wzmianka niniejsza nie byłaby zupełną (i tak będzie niezupełną!), gdybyśmy nie zwrócili uwagi na łatwość, z jaką przy grze szachowej, odsłaniają się usposobienia ludzkie.

I tak:

Jeżeli partner twój w czasie gry zachowuje się niegrzecznie lub wybucha gniewem, kłóci się — trzymaj się od niego zdaleka.

Jeżeli zapala się tak, że, goniąc twego laufra, pozwala sobie dać niespodziewanego mata — nie wchodź z nim do spółki, gdyż jego zapalczywość może zgubić najlepszy interes.

Gdy partner twój ze słodziutkim uśmiechem podsuwa ci wieżę do bicia, ażeby w następnym „cugu“ dać ci mata — unikaj go, bo niepewny to człowiek!...

Ale gdy spotkasz partnera, który chętnie pozwala ci się poprawiać, jest zawsze łagodny i nawet przegrywając nie złości się — staraj się poznać go bliżej, gdyż może kryć się w nim człowiek niezwykłej zacności.

Bolesław Prus.

(80)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Przekonał się, że ma wszystko, co potrzeba, popieścił, potem naraz, ujął jej łebek we dwie ręce i pocałował w czoło, mówiąc z cicha:

— Tutaj byłaby cię pocałowała... i tu usta nasze byłyby się spotkały...

Usłyszał szelest i zwrócił głowę.

Ragon stał na progu. Marcigny nie słyszał jak szedł po śniegu.

— Panie poruczniku, przyszedłem się przekonać... — mówił nieco pomięszany.

— Dobrze... Czyń twoją powinność...

Mówił obojętnie, bez ironji.

A po rzuceniu wzrokiem po wszystkich zwierzętach, rzekł:

— Wreszcie, jeżeli natura za kilka dni nie zdejmie z nas blokady, trzeba będzie zabić jedne z tych bydląt, brakuje bowiem świeżego mięsa...

Marcigny zamknął stajnię.

Sierżant i oficer nie dodawszy słowa, wrócili do siebie.

Śnieg nie przestawał padać, jak biały obrus rzucony z góry przykrył Chapieux... Cisza głęboka, cisza wielkiej pustyni i niezgłębionych przepaści, przerywana od czasu do czasu skowyczeniem lisów.

Całą noc padał śnieg z równą gwałtownością. Zerwał się wicher i gnał po górach tumany.

Niepodobna nawet myśleć o wyjściu z baraków.

Zasilanie żywnością posterunku stało się niemożebnem, a że śnieg nie ustawał, trzeba było się uciec do zapasu mięsa żywego.

Żołnierz-rzeźnik, nazwiskiem Havare, przyszedł po rozkazy do Ragona.

Ragon poszedł z nim do stajni, obejrzał wszystko, co tam stało, w końcu wskazał laską:

— Zabijesz jednego barana i tę kozę...

Wskazał Białoszkę, która, widząc, że na nią patrzą, przyszła i wcisnęła białą mordkę w rękę rzeźnika.

Havare, myśląc, że źle usłyszał, spojrzał na oficera ze zdziwieniem.

— Cóż to? nie zrozumiałeś?

— Tak, tak, mój poruczniku, rozumiem doskonale... Ale Białoszka... nie zupełnie do nas należy... ona jest własnością sierżanta Marcigny'ego... Wiesz przecie, mój poruczniku, koza z uroczystości strzelniczej? ta, którą panna Marja-Róża...

Ragon wahał się chwilę; oczy krwią mu nabiegły.

— Słyszałeś rozkaz? — rzekł głucho.

— Tak, mój poruczniku.

— Dobrze. Nie będę go powtarzał!...

Wyszedł, zostawiając żołnierza zaniemiałego z przerażenia.

Zamknął drzwi i wrócił do baraku żołnierskiego.

Zastał wszystkich: jedni grali w warcaby, drudzy czytali.

Marcigny pisał w swoim pokoju.

Havare, wchodząc, zawołał:

— Czy wiecie nowinę? Porucznik kazał mi kozę zabić...

Nie od razu zrozumieli.

— Jaką kozę? — rzekł Goliat.

— Białoszkę!

Zerwali się wszyscy.

— Białoszka! Nasza biedna Białoszka!

Wszyscy byli pomięszani. Naraz zaczęli mówić cicho, spostrzegli bowiem, że drzwi od pokoju sierżanta uchylone.

Goliat rzekł jednak:

— To niepodobna... pójdziemy wszyscy do porucznika... Powiemy, że nam to jest bardzo przykrem... i że nie trzeba zabijać Białoszki... w dodatku, mięso kozy nie wiele warte... Przedewszystkiem zaś uprzedźć sierżanta.

Havare zapukał do drzwi pokoju Marcignego.

— Sierżancie, zła nowina!

Marcigny położył pióro, obrócił się z krzesłem i znalazł się na wprost całej załogi.

— Co takiego?

— Zabrakło świeżego mięsa i porucznik wydał rozkaz zabicia... zabicia... barana najpierw... a potem, potem... Białoszki.

Marcigny, blady, z oczyma błyszczącemi, uspokajał ich.

— Dobrze, dobrze, przyjaciele, pójdę do porucznika...

Jednocześnie do tego szlachetnego serca zakradła się po raz pierwszy nienawiść, nienawiść straszna, śmiertelna...

Powiedział bowiem kiedyś:

„W dniu, w którym Ragon będzie chciał dotknąć prześladowaniem Marję-Różę, biada mu! biada!"

Wyszedł.

W chwili, kiedy miał wejść do porucznika, usłyszał szybkie kroki po za sobą: obrócił się.

W zmroku rozpoznał Goliata i Bastyla.

— Sierżancie...

— Czego chcecie, przyjaciele?

— Sierżancie — mówił Goliat zaambarasowany — jeżeli pozwolisz dać sobie jedną radę...

— Mówcie, przyjaciele...

— Pozostań spokojny, sierżancie, nie unoś się... Strzeż się... jak staniesz przed porucznikiem... Jeżeli tak mówię, to dlatego, że jesteś wzruszony, sierżancie... i mógłbyś postąpić nierozważnie... wybacz...

— Z czego to wnosicie?

— Na Colmet de Roselend o mało pan nie zginął trochę z jego winy...

— Sza, Goliat i ty, Basty; — rzekł Panienka żywo. — Nigdy nikomu o tem ani słowa!...

— Nikomu, sierżancie, jak Bóg miły.

— Jesteście zacni chłopcy, dziękuję.

Panienka uścisnął ich silnie za ręce.

Pomimo to, burza w nim wrzała.

A jednak, gdy zapukał, ordynans przyszedł otworzyć, gdy wszedł, czuł się swobodniejszy, więcej panujący nad sobą.

Ragon czytał, siedząc przy piecu.

Rzucił okiem przez ramię, żeby poznać spóźnionego gościa.

— Co mi sprowadza zaszczyt prawie nocnych odwiedzin, sierżancie?

— Głupstwo... mój poruczniku... Lecz głupstwo, które leży mi na sercu bardzo, bardzo... a jak się o niem dowiesz, mój poruczniku, błagam, nie szydź ze mnie...

— Więc mów, sierżancie, przyrzekam, że zachowam całą powagę...

— Panie poruczniku, wydałeś rozkaz Haverowi, żeby w braku świeżego mięsa... zabił Białoszkę... przyszedłem poprostu prosić dla niej o łaskę...

Ragon przychylił się na krześle i wybuchnął śmiechem.

— Łaski dla Białoszki! Ha! ha!

— Tak, panie poruczku!... wiesz, od kogo ją dostałem... Pozwoliłeś mi zabrać ją na posterunek... Wszyscy dbają o nią i kochają... Mnie zaś, mój poruczniku, mnie osobiście wielkąby przykrość zrobiło, gdyby ją zarżnięto... To głupie, widzisz, poruczniku... lecz, zdaje mi się, gdyby się stało, to byłoby okrucieństwo... coś bardzo złego, co miałoby większą doniosłość, niż czyn zwykły... gdyż czyn jest niczem, a wszystkiem intencja... To śliczne zwierzątko jest dla mnie przyjacielem, mój poruczniku... Nie potrzebuję więcej mówić.. Pan mnie rozumie...

— Nie, słowo daję...

— Tak, mój poruczniku, rozumiesz—rzekł Marcigny głosem stanowczym...

Ragon cisnął papierosa i podniósł się.

— Odzywaj się inaczej, jeśli łaska, sierżancie, kiedy do mnie mówisz.

Chwila ciszy, lecz ciszy brzemiennej groźbą, jak przed burzą.

— Co mam powiedzieć Havarowi, mój poruczniku?

— Nic.

— Mój poruczniku...

— Daj spokój, mówię; słowo daję, gdybym cię nie znał, mógłbym myśleć, żeś pijany...

Marcigny przyjął obelgę z głową podniesioną.

— Mój poruczniku, zwracam ci uwagę, że masz prawo ukarać mnie, lecz nie masz prawa znieważać...

Ragon postąpił do podoficera, z twarzą wykrzywioną dziką zemstą i podniósł rękę, żeby go uderzyć.

Marcigny bezwiednie ściągnął swoją do lewego boku po bagnet.

Lecz nie miał go przy sobie.

Podniósł zatem głowę i czekał na krwawą obelgę z oczyma utkwionemi w oczy przeciwnika.

Lecz ręka nie opadła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszczak** we Lwowie, ul. Lindego 4

Co wieczór od godziny 7 wyśmienitą szynkę na gorąco z pirem grochowym jak również wędzonkę pragską poleca Handel **Zadurowicza i Spółki** Lwów Akademicka 6.

Kanarki herceńskie, piękne, wio enne, po 7 i 9 k. według śpiewu. Szlachetne s miczki do płodu po 1 kor. Poste rest. K. S Husiatyn. 7

Lokale na pracownie stolarskie lub kowalskie, podwórze 500 sążni na skład do wynajęcia, wiadomość Pełczyńskich 8 Konopacki. 8

Masło deserowe, najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za złr. 5—, oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za złr. 2. — Franko za pobraniem z gwarancją najlepszej usługi. Marja Łasbowa w Brzesku. 12

Ul. Friedrichów 9 boczna Kaczecza obok Seminarjum 3 i 4 pokoje, przedpokój, spiżarka i kuchnia. 11

Róża smaż na znakomita na pączki pół kilo 1 zł. Marmelada malinowa pół kilo 80 ct. Marmolada z mirabelek pół kilo 72 ct. Poleca handel

14 **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego liczba 2.

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów - malarzy

pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogate, na którą składają się humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje zamieszcza w każdym numerze najnowsze utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie piękne album.

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 11 1 - 26

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 7

Choroby weneryczne,

skórne i zastarzałe mleczne, wogóle w bolesnych wypadkach słabości kobiecych leczy **Dr. Frisch** 6 Kaźmierzowska 8, II piętro. 1-7

Wystawa paryska 1900! Wystawa paryska 1900!

!Bilety na raty! !Bilety na raty!

Podróż na Wystawę paryską 1900!

K. PAWLIKOWSKI

1041 1-5 Dom Eksportowo-komisowy — (Lwów, Słowackiego 6, vis à vis poczty).

Generalne zastępstwo na Królestwo Galicji i Bukowinę Towarzystwa „TROCADERO"

(Société Immobiliere du Trocadero et de Parsy) właściciel pałaców położonych nad Sekwaną vis à vis wieży „Eiffel".

poleca wyłącznie na raty bilety na podróż na **WYSTAWĘ PARYSKĄ r. 1900.** — Jazda w dowolnych kierunkach — mieszkania, utrzymanie — wolny wstęp na wystawę — zwiedzanie Paryża i okolicy własnymi automobilami. — CENY zniżone przy zakupnach w magazynie w Louvrze — ASEKURACJA od wypadków na 10 000 fr. etc. — za 122 zł. 50 ct. 8 dni pobytu oprócz czasu podróży III kl. — 160 zł. II kl. — 195 zł. I kl

Przy dłuższym pobycie odpowiednie zniżenia

Prospekta gratis — bliższe informacje w biurze od godziny 10—1 przed południem i od 3—6 popołudniu. Piśmienne zgłoszenia załatwia się powrotnie. RATA (⅓ część całej ceny) biletu zaraz — reszta w dowolnych ratach, aż do czasu wyjazdu.

Kościół polski w Wiedniu, III Rennweg 5 a.

W dniu 31 grudnia 1899 o godzinie 10-tej rano, w obecności delegowanego sekretarza Magistratu wiedeńskiego, odbyło się ciągnienie loterji fantowej, której dochód na pokrycie kosztów restauracji Kościoła polskiego w Wiedniu jest przeznaczonym.

Następujące serje i numera losów zostały wyciągnięte:

Ser.	Nr.	Lp. wygr. w liście ciągnień	Ser.	Nr.	Lp. wygr. w liście ciągnień	Ser.	Nr.	Lp. wygr. w liście ciągnień	Ser.	Nr.	Lp. wygr. w liście ciągnień	Ser.	Nr.	Lp. wygr. w liście ciągn.
13	25	7	14	14	82	50	60	22	92	10	70	95	46	2
97	55	117	97	56	15	97	99	123	102	55	12	102	99	75
106	89	11	115	18	110	115	26	109	115	79	111	116	95	57
180	28	95	130	95	93	140	11	116	153	87	4	180	97	125
181	88	46	196	82	64	218	76	107	219	76	108	283	84	112
271	22	122	283	17	80	285	73	120	290	8	41	293	82	72
314	82	65	8 0	99	74	329	87	106	344	52	8	352	72	38
381	86	18	388	48	13	397	89	96	408	85	45	419	24	43
419	79	42	444	22	62	459	8	121	468	32	63	468	71	1
470	76	67	481	27	24	496	20	118	515	81	94	525	88	5
526	60	6	537	42	85	539	48	21	541	100	102	5 6	85	78
562	21	68	562	71	119	562	97	59	573	17	79	605	52	115
605	57	97	605	69	114	605	71	103	610	7	100	614	82	84
615	76	69	616	8	49	616	39	29	627	36	16	639	96	27
631	13	25	671	47	33	688	91	60	692	60	89	692	77	83
693	8	87	695	20	80	707	60	76	738	98	61	740	58	121
747	8	56	748	8	40	757	89	47	786	72	78	786	76	77
801	82	85	801	78	99	801	96	98	811	93	8	817	58	50
819	25	10	819	89	9	821	1	118	832	44	83	832	47	54
838	68	52	854	56	44	858	74	86	859	89	48	862	17	81
862	71	87	862	87	34	865	96	26	867	82	28	869	98	28
879	99	55	883	77	104	890	78	105	898	17	66	893	65	71
898	95	92	909	12	82	915	84	90	933	44	20	933	56	14
9·5	8	53	958	98	58	959	59	39	970	65	81	971	1	91
974	71	86	976	18	101	977	53	19	999	64	51	1000	75	17

Wygrane drugorzędne przypadły na Serje: 49, 101, 130, 180, 217, 326, 683, 821 i 902 z których wszystkie sto losów na jedną serję przypadających wygrywają; zaś ze Serji 743 pierwsze 25 losów jako drugorzędne wygrane wyciągnięto. Zwraca się uwagę, że wygrane fanty w 30 dni od ogłoszenia a zatem do dnia 5 lutego 1900 podniesione być winny, w przeciwnym bowiem razie przypadają na rzecz funduszu. Po przedłożeniu oryginalnego losu, wygrany fant pocztą na koszt wygrywającego przesłany zostanie.

Komitet wykonawczy.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta

(z przepisem gotowania).

1222 c 1—?

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy owsiane należą do najlepszych ze wszystkich środków odżywczych i nie ma pod tym względem dwu zdań. Jednak sposób i gatunek potraw owsianych, które się używa, jeżeli lekarz taki posiłek na jadłospisie dziecka, chorego lub wyzdrowieńca przepisze, jest największej wagi. Jeżeli zajdzie taka kwestja, to praktyczna gospodyni domu może ją łatwo rozwiązać, uniknąć każdego rozczarowania, każdego schybienia, jeżeli z całem zaufaniem „Quäkar Oats" przyrządzi.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia płucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbyteoznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara; — w Krakowie w aptekach pp.: Wiszniewskiego, Redyka i Tranczyńskiego; i Poznaniu u P. Glawbisza w Czerwonej aptece, etc.



Naturalne

WINA

węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości poleca handel herbaty **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie. 40, rue Bonaparte. PARIS.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.



Fabryka i skład powozów

34 **M. MICHALSKI** 1—?

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

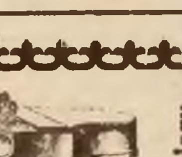
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym.

Znakomite



Fortepiany 1156 1—?

poleca **Jan Sliwiński** Lwów, Kopernika 16.

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 13

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

„Extrait de Noix"

do farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum Jul. Józefowicza

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po zł 1.50, próbne 60 ct. We Lwowie u Leona, ul. Karola Ludwika l. 1, u J. Jahla hotel europejski i u Friedrich i A. Beacock, Hetmańska l. 4, skład farb. W Krakowie u Reima i Ski, linja A-B i u R. Wiskidy. — Główny skład: **Warszawa**, Nowosenatorska 2. J. Józefowicz.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	8·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7 1 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6·26	10·40 / 2·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50*	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg bystawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr K. Ostaszewski-Barański & Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.